SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 15 sierpnia 1952 r. Nr 194 (712) B Cena 15 gr

Stare i nowe spotyka się ze sobą na wsi białostockiej. Ob. Kozłowski ze wsi Chrobudy pow. Bielsk Podlaski, do żniw tegorocznych przystąpił z sierpem.

Organizacje wiejskie ZMP powinny śmielej prowadzić młodzież do walki z kułackim wyzyskiem i spekulacją, szerzej organizować współzawodnictwo młodzieży chłopskiej w kampanii żniwno-omłotowej, zwalczaniu szkodników i podnoszeniu urodzajów, w terminowym wykonywaniu przez gromady patriotycznego obowiązku dostaw zboża, ziemniaków, mięsa i mleka, obowiązku sprawnego uiszczania podatków, niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb państwowych.

(Z Uchwały Zarządu Głównego ZMP o pracy po Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej).

Studenci pomagają w żniwach

Około 10 tys. studentów z wyższych uczelni całego kraju, od kilkunastu dni bierze udział w akcji żniwno-omłotowej w PGR-ach. Najwięcej studenckich brygad żniwnych zatrudnionych jest w PGR-ach województw szczecińskiego, koszalińskiego, wrocławskiego i olsztyńskiego.

Studenci z wyższych uczelni Krakowa pracują w zespole PGR Mościce w woj. koszalińskim. Już w pierwszych dniach pracy podzielili się oni na dwa zespoły współzawodniczące ze sobą. Przodują oni wśród innych zespołów studenckich pracujących w tym samym województwie, osiągając 258 proc. normy. Wyróżniają się J. Zawiła i J. Golema z WSE oraz Walczyński z AGH.

Ciężka praca... Już 70-letni Ornacik ze spółdzielni produkcyjnej w Augustowie, pow. Bielsk Podlaski nie będzie giął karku przy takiej robocie ponad siły. Zastępuje go kombajn—wspaniała radziecka maszyna, wykonująca pracę 78 ludzi pracujących sierpem, albo 60 pracujących kosą. Wniosek aż nadto jasny: to nowe, które idzie na wieś białostocką — idea spółdzielczości produkcyjnej, maszynowej uprawy ziemi, nowoczesnej agrotechniki — to jedyne wyjście dla uwolnienia się od pracy ponad siły, podniesienie wydajności z gleby, wzrostu dochodów.

A to maszynowa obróbka ziemi wydajniejsza jest i lepsza, świadczą o tym ciężkie kłosy zboża, wyrosłego na augustowskich spółdzielczych łanach. Ob. Ostaszewicz — przewodniczący spółdzielni, z radością bierze te kłosy w rękę: dość będzie chleba dla spółdzielców i dla braci robotników, którzy czekają na ten chleb.

Tow. Michał Maliszewski — przewodniczący koła ZMP przy spółdzielni produkcyjnej w Augustowie, który niedawno wrócił ze Zlotu, wraz z całą młodzieżą swojej gromady dołożył wszelkich starań by kombajn i inne maszyny żniwne nie próżnowały na spółdzielczych polach. Zaszczytne odznaczenie — proporzec przechodni Zarz. Głównego ZMP, jaki otrzymała młodzież Augustowa zobowiązuje do dalszej, jeszcze wydajniejszej, jeszcze bardziej ofiarnej pracy. Na pola spółdzielni ruszyła młodzież zorganizowana w młodzieżową brygadę żniwną. Młodzi — wierni obowiązkom przyjaźni z młodzieżą robotniczą, dołożyli wszelkich starań, by ich spółdzielnia jak najrychlej wywiązała się z obowiązujących odstaw. W Warszawie trwał jeszcze Zlot — gdy z Augustowa ruszył transport z pierwszymi 6 tonami zboża do punktu skupu. Młodzież Augustowa dobrze realizuje Ślubowanie, jakie w jej imieniu złożył na Zlocie delegat z ich wsi tow. Maliszewski.

MŁODZIEŻ MÓWI O WYBORACH

Dodatkowo wyprodukowane traktory do szybszej budowy socjalizmu na wsi polskiej

— to odpowiedź młodych z „Ursusa" na zaszczyt udziału w wyborach

Głęboką radość przeżywa młodzież całego kraju. Setki tysięcy młodych wyborców spotka zaszczyt uczestniczenia w nadchodzących wyborach. Setki tysięcy młodzieży, która pierwszy raz w życiu będzie brała udział w wyborach, postanawiają czynem zadokumentować swe gorące przywiązanie do Polski Ludowej.

Za zaszczyt brania udziału w głosowaniu odwdzięczymy się Ojczyźnie coraz lepszą pracą przy warsztatach, wydajniejszymi plonami na roli, lepszymi wynikami egzaminów, pilniejszą i sumiejniejszą pracą w biurach i urzędach — oto treść nadchodzących z całego kraju meldunków.

Zygmunt Lewandowski jest **tokarzem Zakładów Mechanicznych „Ursus"** koło Warszawy. Zygmunt pracuje w Ursusie dopiero od kilku miesięcy, przed tym był traktorzystą POM-u 143 w **Grodzisku Mazowieckim.**

— Po skończeniu krótkiego kursu tokarskiego — mówi Zygmunt — **w pierwszym miesiącu nie wykonałem swej normy. Powiem szczerze — trochę bumelowałem. Za to w drugim miesiącu wyrobiłem już 140 proc. normy, w trzecim 180 proc., potem 216 proc., a wreszcie przed Zlotem — 280 proc.**

Zostałem brygadzistą i zorganizowałem brygadę, którą nazwaliśmy im. „22 lipca". Nasza brygada przekracza już 200 proc. normy.

Już 26 moich kolegów w Ursusie ma za sobą Sześciolatkę wg obowiązujących norm. Mnie do tego brakuje jeszcze bardzo dużo. W wyborach będę brał udział po raz pierwszy w życiu. Za zaszczyt, który spotyka mnie dzięki władzy ludowej, będę jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej pracował, będę stale dbał o swoją maszynę i o czystość miejsca pracy, będę stale podnosił swój poziom ideologiczny i polityczny. Razem z moją brygadą wezwę do współzawodnictwa jedną z brygad młodzieżowych z zakładów im. „1-go Maja" w Pruszkowie.

Za zaszczyt udziału w głosowaniu nasza młodzież wyprodukuje dodatkowe traktory, a w głosowaniu zadecyduje by budowały one Socjalizm na wsi polskiej.

Gdy władzę sprawuje lud, młodzież otoczona jest wszechstronną opieką

Młody brygadzista huty **„Victoria" w Wałbrzychu — Noskowiak** jest reemigrantem z Francji.

We Francji — mówi Noskowiak — **byłem nie tylko pozbawiony prawa głosu w wyborach, ale i pracy. Po powrocie do Ojczyzny zrozumiałem, że w kraju, gdzie władzę sprawujemy my, lud, młodzież otoczona jest nie tylko wszechstronną opieką, ale bierze również czynny udział w życiu politycznym swego kraju. Głos swój oddam z pełną świadomością, że będzie on jeszcze jednym ciosem wymierzonym w imperialistów. S. Z.**

Moim obowiązkiem jest lepsze i szybsze złożenie egzaminów

— Wyborami do Sejmu, które już w niedługim czasie zostaną przeprowadzone żyje całe społeczeństwo — mówi Andrzej Szybienicki student II roku Wydziału Weterynarii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. **Głosowanie, w którym będę brał udział po raz pierwszy w życiu, będzie moim wielkim przeżyciem. Po raz pierwszy w dziejach młodzież będzie wybierała posłów do Sejmu. Nakłada to na nas wielkie obowiązki. Z większym zapałem weźmiemy się do pracy, wyłożymy wszystkie swe siły, aby przedterminowo zdać przewidziane egzaminy aby otrzymać jak najlepsze noty. Chcemy w ten sposób odwdzięczyć się Ludowemu Państwu i klasie robotniczej za to wielkie dobrodziejstwo jakim jest bezpłatna nauka. Domy Akademickie i inne przywileje.**

Dołożę wszelkich starań, aby w dalszym ciągu przystępować w terminie do egzaminów, aby zdawać je jak najlepiej, aby po ukończeniu studiów na powierzonym mi stanowisku całkowicie poświęcić się pracy dla dobra Polski Ludowej.

MARIA GAWDZIK

Otwarta jest przed nami droga na wyższe uczelnie

Bardzo się cieszę — mówi **Lubomir Szatan, student I-go roku Mechaniki na AGH w Krakowie**, przebywający obecnie na praktyce wakacyjnej w hucie „Dzierżyński", **że będę mógł brać udział w wyborach do Sejmu i rad narodowych.**

Udział w głosowaniu będzie dla mnie wielkim zaszczytem, wiem bowiem, że głos mój będzie współdecydował w sprawach Polski Ludowej. Nasz Ludowy Rząd otworzył dla dzieci robotników i chłopów podwoje wyższych uczelni w kraju. Swoimi głosami zadokumentujemy, że nie zawiedziemy zaufania naszej Ojczyzny.

H. STASIKOWSKI

Będziemy mieć zawsze prawo do pracy i nauki

— Dopiero miesiąc temu skończyłam 18 lat — mówi **Barbara Grzemba pomocnica księgowej w PGR Biernatki, pow. Śrem, wezmę więc udział w wyborach.**

W naszym PGR dzięki Władzy Ludowej wyrosło wielu przodowników pracy. Będzie ich coraz więcej. Nasza młodzież stale rozwija swe umiejętności, i zdobywa nowe wiadomości. W nadchodzących wyborach będę głosowała na tych przedstawicieli, którzy swoją pracą dla Ojczyzny, swoim oddaniem dla spraw młodzieży w pełni sobie na to zasłużyli, którzy utrwalać będą zdobycze Polski Ludowej, Polski, w której młodzież ma zapewnioną pracę i naukę, w której młodzież jest współgospodarzem kraju.

J. BYKOWSKI

Brygada J. Maluka ze Stoczni Gdańskiej wzywa do podpisania umowy o współzawodnictwie brygadę B. Ziemana z Bazy Trawlerów

Młodzi wielowarsztatowcy łódzcy wzywają młodzież całej Polski do przechodzenia na pracę wielowarsztatową

Potężny ruch współzawodnictwa zlotowego przeradza się w długofalowe współzawodnictwo pracy.

Coraz więcej młodzieży garnie się do organizacji zetempowskiej. Wielu młodych chłopców i dziewcząt, widząc, że zetempowcy pracują ofiarnie, pragną w jednym szeregu z nimi pracować dla Ojczyzny i dlatego wstępują w szeregi ZMP.

Brygada Józefa Maluka pracująca w **Stoczni Gdańskiej** zobowiązała się wykonywać stale 205 proc. normy oraz **wzywa do podpisania umowy o współzawodnictwie brygadę młodzieżową Bogumiła Ziemana z Bazy Trawlerów.**

*

W woj. **łódzkim** trwają nadal zebrania pozlotowe, na których delegaci na Zlot opowiadają o dniach radości spędzonych w Warszawie, po czym młodzież podejmuje nowe zobowiązania.

Na zebraniu pozlotowym w **Łódzkich Zakładach Przemysłu Papierniczego „Cewka"** maszynistka **Maria Bartosik** zobowiązała się **przejść na obsługę 3 dwustronnych maszyn cewkarskich**, wzywając do przejścia na prace wielowarsztatowe swe koleżanki i kolegów.

W odpowiedzi na wezwanie M. Bartosik **przystąpili do pracy przy wielu dwustronnych maszynach cewkarskich Helena Jaskóla, Maria Walachniewicz, Izabela Szarkiewicz, Leokadia Szeliga i inne.**

Zebrani przystępując do pracy wielowarsztatowej wzywają młodzież całej Polski do przechodzenia na pracę wielowarsztatową.

*

Realizując zlotowe Ślubowanie młodzież Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Stalina podjęła 163 długofalowych zobowiązań produkcyjnych.

Zobowiązania podejmowano nie tylko indywidualnie i w trójkach tkackich, lecz **całymi partiami majsterskimi.** Np. **partia majsterska Mariana Sawińskiego** zobowiązała się podnieść systematycznie swoją wydajność pracy o 1 proc.

Danuta Piskorek, Marta Pabik i Stefania Nowak zobowiązały się podnieść swoje bazy akordowe o 1 proc., **Helena Gas** postanowiła podnieść swą bazę akordową o 5 proc.

Osiągnięcia swe młodzież ZPB im. J. Stalina zawdzięcza przede wszystkim zapałowi, ofiarności i pracy politycznej takich delegatów na Zlot, jak **Danuta Piskorek, Zofia Struszczyk i Stefania Nowak.**

H. WITKOWSKI

*

Młodzież Huty Milowice szerokim frontem włącza się do współzawodnictwa. Zorganizowała ona **41** brygad młodzieżowych, spośród których wyróżnia się **brygada Glanowskiego.** Brygada ta zobowiązała się wykonać **160** proc. normy i obniżyć koszta własne o **8** proc. **Zobowiązanie wykonała w 189 proc. obniżając koszta własne o 10 proc.**

Brygada Kornobisa wykonuje obecnie **145** proc. Najlepiej pracuje w niej tow. **Przyjemski,** wykonując **150** proc. normy.

Wielu robotników pracuje systemem Żandarowej. Obecnie przyjęły go wszystkie brygady młodzieżowe pracujące w dziale mechanicznym.

We współzawodnictwie indywidualnym **wyróżniają się** między innymi: **tokarz Tadeusz Maj** wykonujący ponad **500** proc. normy — **Witold Persona** odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi wyrabiający **183** proc. normy, oraz **Robert Sęk** osiągający **329** proc.

Wiele chłopców i dziewcząt **zgłosiło chęć wstąpienia w szeregi ZMP. Po Zlocie organizacja zetempowska w hucie Milowice wzrosła dotychczas o 40 członków.**

LESZEK KRAWIEC

*

Tempo pracy młodzieży kopalni Dymitrow, która zdobyła proporzec przechodni Zarządu Głównego ZMP, wzmaga się.

Przed Zlotem powstało w kopalni **12 brygad** młodzieżowych oraz podjęto **816 zobowiązań.**

Po Zlocie młodzież przystąpiła do pracy z większym niż przedtem zapałem. **Wiktor Ochman** przed Zlotem wyrabiał 150 proc. normy, a **dziś osiąga 180 proc.**

Dotychczas wykonywaną normę przekroczył także **T. Kruszczyński** wyrabiający obecnie **210** proc. — **rębacz Józef Łukasik** osiągający **230** proc. i **Zbigniew Chojec** przekraczający **180** proc. normy.

W kopalni Dymitrow powstała także z inicjatywy Włokowskiego nowa młodzieżowa brygada produkcyjna.

KAZIMIERZ UPŁAWA

*

Akcja żniwno - omłotowa na terenie **powiatu Kolbuszowskiego** przebiega sprawnie, do czego przyczyniły się w wielkiej mierze młodzieżowe brygady żniwno - omłotowe, które pracują z zapałem nie tylko na swoich gospodarstwach, lecz na polach wdów, starców, rodzin wojskowych i PGR-ów odczuwających brak rąk roboczych.

Na terenie powiatu istnieje **11** brygad skupiających **93** zetempowców i młodzieży niezorganizowanej.

Młodzieżowa brygada w gromadzie **Hydakówka gm. Cmolas** wykosiła i zwiozła zboże ob. **Stecowi i Magasiowi** oraz **pracowała przez 6 dni w sąsiednich PGR-ach.**

W gromadzie **Trzebosk gm. Sokołów** młodzieżowa brygada żniwna zebrała zboże ob. **Buntowi,** którego syn pełni służbę w WP, oraz wdowie, której mąż zginął podczas okupacji.

Podobnie pracują brygady młodzieżowe w Markowiźnie Nowej Wsi i Woli Ranizowskiej.

W gminie **Kolubuszowa Górna** powstała 5 osobowa **brygada remontu maszyn rolniczych,** która przeprowadza kontrolę maszyn, a niezdatne do użytku remontuje.

Na terenie gminy pracuje także brygada obsługi maszyn, szczególnie młocarni, w skład której wchodzą przeszkoleni zetempowcy.

H. W.

Ochotniczy Oddział Zlotowy — po ZMP-owsku wykonał swoje zadanie

Było to w pierwszej połowie maja br. Na apel Komitetu Organizacyjnego Zlotu zjeżdżali ze wszystkich stron kraju ochotnicy do ZMP-owskiego oddziału zlotowego, by pomóc w pracach przygotowawczych do Zlotu. 16 maja pierwsze grupki młodzieży przystąpiły do prac przy budowie miasteczek zlotowych. Od chwili powstania w oddziale grup produkcyjnych zaczęła wzrastać z dnia na dzień wydajność pracy. Pierwsza rzuciła hasło do współzawodnictwa grupa tow. Jaworskiego, wykonująca 150 proc. normy. To był okres początkowych prac przy budowie miasteczek zlotowych.

W miarę jak zbliżał się Zlot, wzmagało się nasilenie pracy. W tym okresie pierwszym zwycięstwem oddziału było oddanie na 26 dni przed terminem miasteczka zlotowego Grochów. Przy jego budowie wyróżniła się grupa tow. Szewczyka, która wyrabiała ponad 300 proc. normy.

9 lipca ochotniczy oddział zlotowy ZMP zameldował, że jest oddziałem szturmowym i że w związku z wielkimi zadaniami gotów jest pracować dniem i nocą, by na czas wykonać swoje zadania. Od tej pory datuje się wspaniały zryw młodzieży. Wyładowywano z wagonów maty słomiane, chroniono je przed deszczem, budowano różne urządzenia w miasteczkach, pomagano przy dekoracji miasta, przy ustawianiu namiotów. Tow. Smirnow wraz z swoją grupą pracował 58 godzin nie schodząc z posterunku dopóki nie zakończył pracy przy dekoracji miasteczek. Grupa tow. Grycmachera pracowała bez przerwy 34 godziny, podobnie grupa tow. Pączka... Wiele godzin pracowały grupy oddziału przy budowie stadionu ZS „Spójnia". Dzięki ofiarnej pracy takich towarzyszy jak Fijałkowski, Smolarz, Baraniecki stadion został w terminie oddany do użytku.

W tej gorącej pracy rósł autorytet organizacji ZMP-owskiej. 14 ochotników, którzy jako niezorganizowani przybyli do oddziału poprosiło o przyjęcie ich do ZMP.

13 bm. był ostatnim dniem pracy dla Zlotu, pracy przy likwidowaniu miasteczek. W godzinach popołudniowych oddział ustawił się w zwartych szeregach na odświętnie udekorowanym placu zbiórkowym. Przybyli przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego Zlotu, Zarządu Głównego ZMP z sekretarzem ZG tow. Ociepką na czele. Przybyło wielu gości. Tym, którzy szczególnie wyróżnili się w pracy rozdawano nagrody: radia, zegarki, portfele, dyplomy, książki, a ponieważ wyróżnili się wszyscy, więc otrzymał cały oddział.

Po raz ostatni wśród bielańskiego lasku, w którym była siedziba oddziału, rozbrzmiewało potężne: Sta-lin! Bie-ru! 370 ochotników spoglądało ze wzruszeniem na opuszczany z masztu sztandar. Jeszcze potężny śpiew Hymnu Młodzieży. Jeszcze trochę radosnego rozgwaru, śmiechu, radości i śpiewu. Jutro namioty bielańskiego miasteczka opustoszeją. Ochotnicy w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku rozjadą się do swych fabryk, i wsi. Kilkudziesięciu z nich pojedzie do różnych szkół zawodowych, kilkunastu do szkół oficerskich i szkół organizacyjnych ZMP. Zahartowani w zlotowych bojach z zapałem wezmą się do realizowania Ślubowania. Zaniosą do swych bliskich wieść o Zlocie, o budowie nowej socjalistycznej Warszawy.

Przodownik będą tak jak w oddziale i u siebie — przy warsztatach, na roli, w szkole.

W. BORSUK

BŁYSKAWICA

15 VIII 1952

SZTANDARU MŁODYCH

DO WIELKIEJ

SZTAFETY KONSTYTUCYJNEJ

WŁĄCZYŁA SIĘ MŁODZIEŻ STOCZNI GDAŃSKIEJ

NA WYDZIALE MONTAŻOWYM INSTALACJI OKRĘTOWYCH MŁODZIEŻ ZOBOWIĄZAŁA SIĘ WYKONAĆ PLAN MIESIĘCZNY NA 1 DZIEŃ PRZED TERMINEM · OGÓLNA WARTOŚĆ ZOBOWIĄZANIA WYNOSI DOTYCHCZAS 48,855 zł.

Czy Ty i Twoja brygada przygotowaliście się do wzięcia udziału w Sztafecie?

WYTNIJ i WYWIEŚ W SWOIM ZAKŁADZIE PRACY, W SWOJEJ WSI!

ZLOTOWY PLON

Wieczór...

Z pól Klocówki schodzą powoli żniwiarze. Pobrzękują kosy. Od czasu do czasu skrzypi wóz, wiozący do stodół pierwsze plony zboża — chleb Ojczyźnie...

Nieco później przez całą wieś, z jednego końca w drugi niesie się nagły, urywany grzmot bębna i jękliwe zawodzenie skrzypiec.

— Musi grają u Walewandrów — zawołał **Mietek Chudoba**, śmigając szybko na rowerze w stronę domu **Kazika Walewandra.**

Pod rozłożystą gruszą, przed domem Kazika — zabawa. Kazik przyjechał na wakacje ze Szkoły Rolniczej w Rzeszowie. Bardzo lubi grać na skrzypcach. I prawie każdy wieczór, kiedy skończy się robota w polu, urządza przed swoim domem zabawę.

Bawi się więc delegat na Zlot **Edek Kustra.** Tańczą **Mietkowie Pasieczny i Chudoba, Gienek Bobko i Stasiek Kuczmaszewski, Marysia i Lodka Kozłowskie, Heika Pliga** — zresztą kto by tam wszystkich zliczył.

Wśród młodzieży Klocówki są dziś również **Edek Kyć**, przewodniczący Zarządu Gminnego i **Czesiek Hoszczaruk**, instruktor ZP ZMP w Tomaszowie Lubelskim.

Młodzi wywijają żwawo na murawie, drobią polki i wykręcają szybko oberki. Zabawa i radość trwa na całego.

A z boku rozsiadły się matki i ojcowie, **Kozłowska** z mężem, **Feliksa Kuczmaszewska, Anna Machalska** i inni. Przyglądają się dzieciom i cieszą się razem z nimi. Tam, gdzie młodzież i młodość — tam zawsze jest radość życia, wesele, zabawa i śpiew...

Skończyli właśnie grać, teraz płyną smętne, wiejskie melodie, słowa pieśni o pracy, miłości i kochaniu...

— A może by tak coś o Zlocie — zawołał ktoś, gdy skończyli śpiewać.

— Słuchamy, słuchamy — odpowiedziano.

Edek Kustra, jako że był w Warszawie na Zlocie zaczął niewiadomo który raz opowiadać o zabawach, spotkaniach i samolotach, o Ślubowaniu złożonym Ojczyźnie. Prosto — tak, jak potrafił.

Potem instruktor ZMP-owski dodał, że to właśnie organizacja ZMP-owska wychowała tych dzielnych młodych ludzi, przodowników, którzy na Zlocie w Warszawie wyrazili swoją miłość do Ojczyzny i ślubowali w imieniu całej młodzieży pracować, jak najofiarniej dla jej szczęścia i rozkwitu.

Płyną słowa o współzawodnictwie zlotowym, o zwycięstwach Czynu Zlotowego — **Tadku Szponarze** — 17-letnim traktorzyście z **POM-u Lubycze** z ich powiatu, odznaczonym **Brązowym Krzyżem Zasługi, o Feliksie Kurdybanowskim z PGR Machnów** — na piersi którego zawisł **Srebrny Krzyż Zasługi, o Józku Makochoniu ze** spółdzielni produkcyjnej — również odznaczonym na **Zlocie Brązowym Krzyżem Zasługi**, o tych, którzy są wzorem i przykładem przodownictwa dla Ojczyzny.

Pełna wrażeń i zadowolenia — nowych myśli o ZMP — rozchodziła się młodzież tego wieczoru do domów. Jutro czekała dalsza praca...

*

Edek Kustra od 1949 r. jest członkiem ZMP. Pracuje w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Krynicach. Już od dawna myślał o tym, że trzeba w ich gromadzie założyć Ludowy Zespół Sportowy i koło ZMP.

Bo to ani w piłkę pograć, ani świetlicy nie ma — gdzie by można było podyskutować, uczyć się — każdy tak sam jakoś we wsi żyje, chociaż do kolektywu ciągnie.

I Edek chciał ten kolektyw stworzyć. Miał wiele chęci i myślał, że wszystko pójdzie łatwo.

Po kraju rozległ się Apel Zlotowy ZG ZMP, skierowany do całej młodzieży, do wszystkich dziewcząt i chłopców. Edek słyszał o zobowiązaniach młodzieży. Robią inni — zrobimy i my coś — myślał. I to, o czym myślał, wprowadzał w życie. W siedmiu postanowili wybudować boisko do siatki. Nazwali się grupą zlotową...

Ale tutaj Edek popełnił błąd. Nie zapoznał dokładnie młodzieży swojej gromady z Apelem Zlotowym Zarządu Głównego ZMP. Nikt nie wyjaśnił młodym z Klocówki, po co przygotowuje się Zlot przodującej młodzieży, po co Związek Młodzieży Polskiej wzywa wszystkich młodych do przodownictwa w pracy, nauce, zabawie. Możliwe, że i Edek tego jeszcze dobrze sam nie rozumiał.

Krótko mówiąc, grupa pozbawiona była pracy polityczno-wyjaśniającej. Nie miał jej kto poprowadzić we wsi, nie zajął się tym również Zarząd Gminny ZMP w Krynicach. A przecież praca polityczna, ciągłe uświadamianie i wyjaśnianie polityki Partii i Rządu decyduje o sukcesach, jest podstawą wychowania.

Udział w Zlocie w Warszawie wpłynął decydująco na świadomość Edka. Słuchając przemówienia towarzysza Bieruta, składając Ojczyźnie Ślubowanie — poznał dokładniej głęboki sens dalszej pracy i przodownictwa, dowiedział się jakie zadania stawia przed młodzieżą i jakie zaufanie pokłada w niej Ojczyzna, Partia, towarzysz Bierut... Zrozumiał Edek i to, że trzeba młodzieży wyjaśniać — dużo i szeroko o ZMP i Zlocie. O wielkich zadaniach i prawach młodzieży. A argumentów zdobył wiele — właśnie na Zlocie.

Wrócił ze Zlotu jak inny człowiek — pełen entuzjazmu, silnej woli, uporu...

— Zakładam koło ZMP w Klocówce — mówił przewodniczącemu Zarządu Gminnego ZMP. Zdawało się, że wszystko pójdzie składnie.

Kiedy rozmawiał z kolegami mówili, że chcą należeć do ZMP. Ale... Oto na zebranie, mimo obietnic i pierwszy i drugi raz nie przyszedł Mietek Pasieczny, a za nim i inni.

Wielu bało się wstąpić do ZMP. Inni wahali się, ulegając plotce kułaka. Nie mógł się zdecydować jakoś Mietek Chudoba, Jurkiewicz...

Tak oto mścił się brak pracy wychowawczej w grupie zlotowej.

Okazało się, że Stasiek Kuczmaszewski nie wiedział jaki cel ma organizacja ZMP-owska. Okazało się, że wiele spraw trzeba wyjaśniać długo i cierpliwie. I od tego, od dyskusji, od tłumaczenia, od dokładnego wyjaśniania rozpoczął pracę delegat na Zlot Edek Kustra. Pomagali mu w tym aktywiści ZMP-owcy Czesiek Hoszczaruk i Edek Kyć. Mówili o kolektywie, o trudnym zadaniu wychowywania młodzieży na dzielnych i radosnych ludzi — na takich właśnie, jacy byli na Zlocie — przodowników, gorąco kochających Ojczyznę — Polską Rzeczpospolitą Ludową i pragnących dla niej pracować swoimi rękami i umysłami. Radzili jak przy pomocy ZMP-owców z sąsiedniej Niemirówki, zorganizować w gromadzie świetlicę, rozwinąć pracę LZS.

Długo i cierpliwie trzeba było wyjaśniać, przekonywać, uczyć, przełamywać nieufność.

Ale myśl o kole ZMP-owskim — wizja świetlicy, radia, LZS-u, rzucona jak ziarno na dobrą glebę, zaczęła kiełkować rosnąć i wypełniać młode głowy...

*

Jednego wieczoru siedzieli w izbie Teresy Kustry.

Czesiek Hoszczaruk długo opowiadał o tradycjach ZMP, o Janku Krasickim, Hance Sawickiej, opowiadał o tym, że w szeregach ZMP jest prawie półtora miliona chłopców i dziewcząt, którzy są przykładem dla innych, przodują w pracy dla Ojczyzny, są przywódcami młodzieży.

I wówczas pierwsza zdecydowała się Teresa Kustra. „Ja chcę pracować w ZMP" — oświadczyła. Za nią zgłosił się Tadek Artymiak, Jadwiga Książek, potem Władek Kustra...

Teresa przebywała przez powien czas u siostry koło Jeleniej Góry. Blisko była fabryka, zetknęła się więc tam z ZMP... Słyszała o dziewczętach, którym organizacja pomogła zdobyć zawód. Sama też chce zostać krawcową, iść do szkoły...

Tadek Artymiak pracował w PGR-rze Machnów — tam, gdzie przoduje właśnie Feliks Kordybanowski, o którym opowiadał kiedyś wieczorem instruktor ZMP-owski.

Już tam miał chęć wstąpić do koła ZMP. Podobnie było z Władkiem Kustrą, Jadwigą Książek.

Tak więc organizując koło ZMP-owskie — aktywiści znaleźli oparcie w tych, którzy już coś o ZMP wiedzieli, mieli pewną świadomość...

*

Powstała szturmowa grupa ZMP-owska — zaczątek koła ZMP — zlotowy plon. To właśnie jej członkowie będą starali się o to, aby koło ZMP rosło, aby przybywało do niego coraz więcej młodych ludzi — aby ten plon zlotowy pomnażać.

A zadań wiele... Lepiej, dokładniej, prościej i słuszniej wyjaśniać trzeba młodzieży rolę ZMP, politykę Rządu i Partii. Większej opieki udzielić członkom Ludowego Zespołu Sportowego, założonego przez Józka Książka.

Zakrzątnąć się wokół założenia świetlicy w Klocówce, nie zapominając przy tym, że ZMP-owcy z sąsiedniej Niemirówki na pewno pomogą i doradzą... no i nie zapominając o własnej inicjatywie i pomysłowości. Brać udział w pracy i agitacji, aby cała gromada wywiązała się ze swoich obowiązków wobec państwa, w terminie odstawiła zboże i mleko, uiściła wszystkie należności finansowe potrzebne Polsce na rozbudowę kraju, na wzmocnienie potęgi naszego państwa. Aktywnie uczestniczyć w kampanii wyborczej, w czasie której młodzi z Klocówki staną przecież przy urnie wyborczej pierwszy raz w życiu.

I pamiętać stale, że za pierwszym zwycięstwem nastąpią inne, i że dlatego trzeba piąć się coraz wyżej, zwyciężając przeszkody, pomnażając z dnia na dzień swój wspólny dorobek — zlotowy plon.

IRENEUSZ MARTYNOWICZ

Co czytać? Co czytać?

DZIENNIK PODRÓŻY

Przed wojną nasza wiedza o Chinach była niewielka. Nic dziwnego, że Jerzy Putrament, autor niedawno wydanej książki pt. „Notatnik Chiński".*) zaczyna ją od zdania **„Pojechałem do Chin wiedząc o nich tyle, co przeciętny inteligent polski tj. prawie nic".** Po wojnie ukazało się wprawdzie kilka politycznych broszur o tematyce chińskiej, przetłumaczono kilka pozycji literackich, ale ogólna suma wiedzy jaką posiadamy o tym ciekawym kraju jest ciągle jeszcze niedostateczna. Książka Putramenta przyczynia się do wypełnienia tych luk.

Książka Putramenta, to właściwie dziennik podróży. Delegacja polska, która udała się do Chin na uroczystości związane z II rocznicą istnienia Chińskiej Republiki Ludowej, a w skład której wchodził i autor książki, przebywała w Chinach około miesiąca. Cały ten czas spędzano bardzo pracowicie. Delegaci objechali większą część kraju, zwiedzili wiele zakładów pracy, gospodarstw rolnych, muzeów i zabytków, przeprowadzili wiele rozmów z chińskimi chłopami i robotnikami, przodownikami pracy, bohaterami Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Książka Putramenta w interesujący i dowcipny sposób zaznajamia polskiego czytelnika z całym szeregiem zagadnień dotyczących nowych Chin. O bogactwie problematyki poruszonej w książce mówi już sam spis rozdziałów. Oto kilka pozycji: „W chińskim teatrze klasycznym", „Na wielkim murze", „W szanghajskiej ORZZ", „U szanghajskich włókniarzy", „W chińskim „pegeerze" itd.

Autor zastrzega na wstępie książki, że nie daje czytelnikowi ani encyklopedii zagadnień chińskich, ani jakiegoś podręcznika wiedzy o Chinach. Jednak w rezultacie bogactwo poruszanej problematyki i skrupulatność kronikarska autora powoduje, że „Notatnik Chiński" staje się dla polskiego czytelnika poważnym źródłem wiedzy o tym kraju. Czytając książkę, odczuwa się podziw dla bohaterskiego narodu, który w krótkim czasie, potrafił tak wiele osiągnąć, odczuwa się podziw dla bohaterów Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, dla chińskich przodowników pracy, dla Partii i Rządu tego kraju.

Szkoda wielka, **że książka** Putramenta jest na naszym gruncie zjawiskiem dość odosobnionym, że nie wszyscy pisarze wyjeżdżający za granicę poczuwają się do obowiązku podzielenia się z czytelnikami swoimi spostrzeżeniami i uwagami na temat zwiedzanego kraju.

Książkę Jerzego Putramenta powinien przeczytać każdy, kto się interesuje zagadnieniami chińskimi, po to aby swoje wiadomości pogłębić. Powinien ją przeczytać także ten, kto się z tymi zagadnieniami dotychczas nie zetknął po to, żeby zdobyć niezbędną sumę wiadomości o naszych dalekich przyjaciołach.

(P.)

*) Jerzy Putrament „Notatnik chiński" wyd. MON, Warszawa 1952.

Amerykański „projekt"

Alzacja, to prowincja północnej Francji, do której niemiecki imperializm, podobnie jak do naszego Śląska, kilkakrotnie zgłaszał pretensje. Alzacja, wraz z Lotaryngią, była niejednokrotnie pretekstem wojen francusko-niemieckich.

I oto amerykański dziennik „Chicago Tribune" znalazł nareszcie rozwiązanie, które, jego zdaniem, zlikwiduje na zawsze francusko-niemieckie spory o Alzację. W dzienniku tym z dnia 24 lipca br., w artykule omawiającym problem ludności Alzacji „zamieszkującej tereny pomiędzy dwoma wrogimi narodami", znajdujemy następujący „genialny" projekt:

„Niech ludność Alzacji zapomni języka niemieckiego i francuskiego i uczy się w szkołach jedynie angielskiego. W ten sposób Alzatczycy będą mogli przyswoić sobie nauki filozoficzne amerykańskich polityków i filozofów o sztuce autonomicznego rządzenia".

Projekt naprawdę wspaniały. Redaktorzy z „Chicago Tribune" — i nie tylko redaktorzy — chcieliby go zastosować do całej Europy i całego świata. A celem jego jest, aby ludzkość „przyswoiwszy sobie nauki filozoficzne amerykańskich polityków i filozofów" i stając się równie ogłupiona, jak autorzy „genialnego" projektu, bez szemrania podporządkowała się gansterom z Chicago i Waszyngtonu.

(Ra)

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

KWIATY POD OKUPACJĄ

W parku Sceaux pod Paryżem odbywa się właśnie wystawa kwiatów. Piękne, wspaniałe kwiaty. Ich nazwy wypisane są na tabliczkach. Przeczytajmy: „Prezydent Truman", „Generał Eisenhower", „Cardinal Spellmann", „New York", „Alaska", „Mgr Green", „Irving Fischer", „New World", „Atlantic", „Tito", „Polygone", itd., itd.

Biedne kwiaty. Nawet ich nie oszczędziła amerykańska okupacja. Prawdziwe kwiatki z atlantyckiej łączki.

Hak

OSZCZĘDNOŚCI

Anglia oszczędza. Na zbrojeniach? Ale skądże znowu. Budżet wojenny, rzecz święta w krajach „zachodniej kultury", może tylko rosnąć. Ministerstwo Skarbu postanowiło natomiast zwolnić z pracy 84 funkcjonariuszy muzeów. A muzea zamyka się — słynną galerię akwarell w Tate Gallery, Adam House w Osterley Park w Londynie i inne.

BOJĄ SIĘ NAWET UMARŁYCH

Union Française Universitaire, związek grupujący pracowników uniwersytetów francuskich, zwrócił się do komendanta miasta Paryża z prośbą o zezwolenie na wstęp na teren Mont Valérien dla 200 uczonych, którzy chcieliby złożyć hołd pamięci rozstrzelanych tam przez hitlerowców pracowników nauki. Przewodniczący związku, prof. Jean Orcel, oficer Legii Honorowej zaznaczył w swej prośbie: „Pragniemy jedynie zachować minutę ciszy i zwiedzić kaplicę. Odpowiadam za to, że nie zostanie wygłoszone żadne przemówienie".

Komendant miasta odmówił wydania zezwolenia.

Patriotów i bohaterów walki z okupantem hitlerowskim nie wolno dziś czcić we Francji nawet tradycyjną minutą milczenia. Tak zarządził nowy okupant.

Hak

URLOP ZBRODNIARZA WOJENNEGO

Poprosił grzecznie: „Moi kochani, chciałbym odwiedzić przyjaciela, zwolnijcie mnie na 8 dni".

Puścili go oczywiście „na słowo", jak gdyby można było wierzyć słowom hitlerowskiego zbrodniarza wojennego. Tak więc Kesselring, winny śmierci dziesiątków tysięcy patriotów włoskich został zwolniony. Zwolniony, jak wielu przed nim. Dlaczego?

Niech posłużą za komentarz słowa „wicekanclerza" Niemiec zachodnich, który powiedział ostatnio nie bez cynizmu: „Zwolnienie wielu rzekomych zbrodniarzy wojennych wydaje mi się jednym z zasadniczych warunków werbunku do nowego Wehrmachtu".

P.S. Wkrótce potem prasa doniosła, że zbrodniarz Kesselring został mianowany przewodniczącym „Stahlhelmu" — odrodzonej organizacji faszystowskiej w Niemczech zachodnich.

Hak

Niech inicjatywa, ofiarność i twórcze natchnienie młodzieży łamie i usuwa przeszkody na drodze wykonania zadań Planu 6-letniego, niech przezwyciężanie trudności staje się punktem honoru zetempowców i młodzieży.

(Z uchwały Zarządu Głównego ZMP o pracy po Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej).

Spotkaliśmy ich na Zlocie...

„...bądźmy godni bojowników, którzy życie swe oddali za sprawę wolności i rozkwitu Ojczyzny".
(Z Apelu Zlotowego ZG ZMP).

Podczas pięknych warszawskich dni zlotowych odbywały się liczne spotkania najlepszych spośród polskiej młodzieży z uczestnikami minionych walk o Polskę Ludową. Spotkali się młodzi Lublina z uczestnikami historycznego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej w Noc Noworoczną 1944 r., młodzi Szczecina i Gdańska z byłymi działaczami KPP i KZMP. Byli wśród nas Dąbrowszczacy, dowódcy oddziałów AL, dowódcy jednostek I Armii WP... Odżywała w czasie tych spotkań długoletnia historia nieustępliwych srogich zmagań o taką ojczyznę, w jakiej żyjemy, o ojczyznę szczęśliwej młodości.

Z opowiadań tych i wspomnień wyłaniały się sylwetki ludzi zahartowanych i ofiarnych, odważnych i upartych. Ludzi, od których warto i trzeba uczyć się żyć...

KIEDY w listopadzie 1937 roku odbywał się w Lublinie proces **Franciszka Jóźwiaka** i towarzyszy, z których wielu pracowało na odcinku młodzieżowym, sanacyjnych sędziów wyraźnie oburzył projekt Deklaracji Praw Młodego Pokolenia Polski.

„Sąd ustalił — czytamy w motywach ciężkiego wyroku **— że projekt Deklaracji Praw Młodego Pokolenia Polski był typowo komunistycznym, bo wyraźnie agitacyjnym i w znacznej mierze nierealnym skodyfikowaniem żądań młodego pokolenia, a więc żądań podziału ziemi, specjalnych stypendiów, powszechnego prawa do korzystania z rozrywek, by nie były przywilejem „wybranych", wreszcie pełnego samorządu młodzieży w uczelni, świetlicy i organizacji".**

Nie przeczuwał sędzia sanacyjny, że „nierealne skodyfikowanie żądań" zamieni się niedługo w najprawdziwszą rzeczywistość, że w tej rzeczywistości, w Polsce robotniczo-chłopskiej, młodzież otoczona opieką rządu i Partii będzie odgrywała odpowiedzialną rolę współgospodarzy kraju.

Mamy bogatą tradycję walki o wolność i postęp. Niepoślednią rolę w tej walce odgrywała zawsze młodzież. Nasze tradycje to nie tylko powód do słusznej dumy, to zobowiązanie: „Będziemy tacy, jak oni". Na łamach „Sztandaru Młodych" toczy się dyskusja nad tym, „czy młody człowiek w Polsce Ludowej może zostać bohaterem". Uczestnicy dyskusji twierdzą na ogół, że może, ale podkreślają, że dzisiejszy bohater budownictwa socjalistycznego musi się wzorować na bohaterach rewolucyjnych walk.

A wzorować się na tych bohaterach znaczy przyswajać sobie, kształtować w swym charakterze ich cenne, piękne cechy.

*

KIEDY **Frankowi Zubrzyckiemu** Partia powierzyła dowództwo pierwszego ruszającego do boju oddziału GL, Franek zdawał sobie sprawę, że nie jest doświadczonym dowódcą. Ale „Mały Franek" stale korzystał z pomocy towarzyszy, gorąco przejmował się krytyką dowództwa, wytrwale studiował podręczniki wojskowe. Każda akcja jego oddziału była rezultatem starannego przemyślenia. Wytrwałość w studiowaniu zasad walki i staranność w przygotowaniu akcji zastępowała mu doświadczenie wojskowe.

„Więzienie Świętokrzyskie stoi na górze siedemset metrów wysokiej. Gęsta, pełna oparów, przytłaczająca mgła działa zabójczo na nasze zdrowie. Prawdziwa mogiła za życia... Towarzysze zapadają na gruźlicę, głuchną, tracą wzrok, dnie ich są policzone... Ze ścian więziennych grubości 3 m spływa zielona oślizgła ciecz" — oto wyjątek z grypsu nadesłanego do MOPR-u. Więzienie Świętokrzyskie to tylko jedno z wielu, jakie istniały w okresie sanacji dla komunistów. Ile trzeba było siły i woli wytrwania, aby się nie załamać, kiedy nie ma się jeszcze 20 lat i kiedy wolność za kratami wydaje się taka piękna. Władze więzienne kuszą — za cenę zdrady można wyjść na swobodę, chodzić gwarnymi ulicami miast, opalać się w słońcu. Ale KZM-owcy nie zdradzali. Więzienia były dla nich „Uniwersytetami rewolucji". Młodzież wychodziła zza krat z nowymi wiadomościami teoretycznymi i silną wolą dalszej walki. Przekonanie o słuszności sprawy i wielka rewolucyjna wytrwałość pomagały młodym rewolucjonistom przetrzymać długoterminowe wyroki za kratami więzień sanacyjnych.

Piękna cecha wytrwałości konieczna jest także dla bohatera naszych czasów. Niezbędna jest w tworzeniu wielkiego dzieła socjalizmu, którego nie wyczaruje różdżka żadnego czarnoksiężnika, które wznoszą ludzie — cegła po cegle, cal po calu. Trzeba wytrwałości, żeby plan konstrukcji nowej maszyny był planem doskonałym; trzeba wytrwałości, żeby w polu dojrzewały kłosy co roku piękniejsze; trzeba wytrwałości, żeby wychować człowieka — na nowego, lepszego, mądrzejszego, na obywatela socjalistycznej ojczyzny.

*

PRZYZWYCZAILIŚMY się do tego, że odwaga jest nieodłączną cechą każdego bohatera. Umiemy cenić w naszych bohaterach ruchu rewolucyjnego ich niezłomną postawę wobec sądów sanacyjnych, odwagę, z jaką głosili swe przekonania, zamieniając salę sądową w trybunę.

...Nad okupowaną ziemią niedosłyszalnie warczy samolot. Od samolotu odrywa się biała plama spadochronu. To wychowanka KZM — radiotelegrafistka **Wanda Bartoszewicz**, skacze w czarną przepaść, samiuteńka. Towarzyszy jej ukryty w plecaku aparat nadawczy...

...Noc. Po murze do niemieckiego szpitala w Żyrardowie skrada się ciemna postać, przechodzi przez ciemne korytarze i ostrożnie włamuje się do komórki. Cisza panuje tak wielka, że ledwie brzęknie przerzucana pośpiesznie broń. To **Pietrek — Mietek Krajewski**, dowódca ZWM-owych oddziałów bojowych tą drogą dozbraja organizację.

Oto przykłady bojowej odwagi. A bojowa odwaga — to dziś niezbędna cecha żołnierza KBW i WOP, który czuwa nad nietykalnością naszych granic, który gromi dywersję wroga wewnętrznego. Bojowa odwaga — to cecha, jaką kształtują w sobie wszyscy młodzi ludzie w mundurach wojsk lądowych, marynarki, lotnictwa... To cecha równie potrzebna na wszystkich frontach walki klasowej...

*

MŁODZIEŻ, na której ciąży obowiązek współrządzenia krajem, musi się uczyć, musi stale pogłębiać swoje wiadomości.

Hanka Sawicka — pierwsza przewodnicząca ZWM pisała w latach najcięższej walki:

„...Własne doświadczenie pomnażać musimy doświadczeniem historii...

Powstające masowo po miastach i wsiach oddziały polskich gwardzistów idą w bój o niepodległą ojczyznę, sprawiedliwszą Polskę, o lepszy świat. Nie wystarczy nam jednak rewolwer i granat. Wywalczywszy Polskę Niepodległą — musimy ją od początku budować. Pomocą będą nauki ekonomiczno-społeczne...

Ciężar odbudowy wolnego kraju spoczywać będzie przede wszystkim na barkach młodych sił narodu. Odbudowa gospodarcza zniszczonego kraju, organizowanie nowej administracji, szkolnictwa, urządzeń kulturalnych — wymagać będzie dobrych, wyszkolonych fachowców. Już od dziś w miarę możliwości uczyć się musimy.

Walka, jaką prowadzimy obecnie i jaka nas czeka w przyszłości najbliższej wymaga bojowników o twardych, nieugiętych charakterach, gorących sercach, otwartych, wyszkolonych umysłach. W walce stajemy się twardsi i lepsi, walka chroni nas przed demoralizacją życia wojennego. Przełamujemy dzień w dzień w walce otwartej i podjazdowej siłę orężną wroga, przełamać również musimy trudne warunki życia codziennego i znaleźć czas na naukę i pracę samokształceniową".

Bezustanne pogłębianie swoich wiadomości fachowych, uważne studiowanie klasyków marksizmu — oto cecha, której musimy się uczyć od młodych bohaterów naszego ruchu.

*

PIĘKNĄ kartę naszych tradycji narodowych stanowi historia walk „Za Waszą i naszą wolność".

...Kiedy burżuazja organizowała interwencję przeciw Rosji Radzieckiej, w obronie rewolucji walczyli młodzi Polacy — **Karol Świerczewski i Konstanty Rokossowski.**

...Lata 1936-37. Walczy z faszyzmem młoda republika hiszpańska. Bronią jej antyfaszyści z całego serca. Daleko niesie się chwała międzynarodowych brygad — nieustraszonych obrońców republiki. Na ich czele — Karol Świerczewski. Słowa ich pieśni głoszą: „Nasza ojczyzna jest dziś pod Madrytem". Pada przeszyty faszystowską kulą działacz „Życia", długoletni więzień sanacji, partyjny naukowiec tow. Justyn — **S. Jaszuński.**

Pada w walce „za Waszą i naszą wolność" pod Saragossą żołnierz batalionu „Palafoxa" KZM-owiec **Józek Rubinsztajn.** Ginie młody warszawski robotnik — **Kazik Świerczewski.** Krwią własną przypieczętowali świadomość tego, że prawdziwy patriotyzm — gorące umiłowanie własnej ojczyzny wiąże się nierozerwalnie z miłością do innych narodów.

Dawała młodzież polska dowody patriotyzmu, miłości do klasy robotniczej i jej Partii. Bohaterska śmierć kończy krótkie, pełne walki życie **Janka Krasickiego.** Ginie podczas walk o przyczółek wiślany bohaterska **Lucyna Herc** — „dziewczyna z nieba", dowódca partyzantów z lasów parczewskich.

My, spadkobiercy najpiękniejszych walk, które młodzież polska toczyła u boku Partii klasy robotniczej, ucząc się żyć na wzorze i przykładzie naszych bohaterów — będziemy dobrze służyli naszej ojczyźnie.

*

Władysław Hibner, nauczyciel dwóch młodych bohaterów walki rewolucyjnej KZM-owców: **Kniewskiego i Rutkowskiego,** powiedział po skazaniu go na śmierć: **„Jeśli chciałbym jeszcze żyć, to tylko po to, aby służyć sprawie robotniczej".**

Uczymy się i my żyć po to, by służyć sprawie robotniczej, by służyć sprawie całego narodu — sprawie socjalizmu w Polsce. Nas także — jak Kniewskich i Rutkowskich — wychowuje i prowadzi Partia, nam — jak im — Partia wskazuje cel pracy i walki.

Od ludzi, którzy torowali przez trudne i okrutne lata kapitalizmu drogę do Polski ludu pracującego — uczymy się co dnia lepiej służyć ojczyźnie.

BOŻENA KRZYWOBŁOCKA

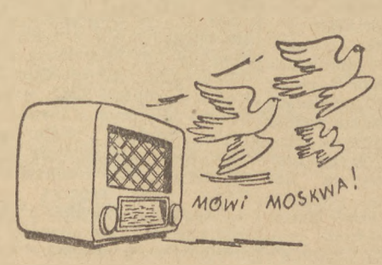

O CZYM MARZĄ MŁODZI BUDOWNICZOWIE POLSKI SOCJALISTYCZNEJ

Za 10 lat...

Z NASZEJ ANKIETY
Czego pragnę dokonać w ciągu najbliższych 10 lat? Jakie będzie nasze życie w roku 1962?

Będę sławnym na cały kraj ślusarzem

Widzimy jak starsze społeczeństwo dba o rozwój naszej Ojczyzny, poświęca jej wszystek swój trud i zapał. I my, młoda gwardia, nie możemy pozostać w tyle. Jesteśmy młodzi, zdrowi i silni. Przecież to do nas powiedział towarzysz **BIERUT: „Młodzieży polska! W Tobie naród nasz widzi swą przyszłość, w Tobie pokłada całą ufność i wszystkie nadzieje".**

Ja wprawdzie jestem jeszcze młody, bo ukończyłem dopiero siedem klas szkoły podstawowej. Mimo jednak dość trudnych warunków w domu zapisałem się do dwuletniej zasadniczej szkoły zawodowej. **Za dwa lata będę ślusarzem i stanę do pracy w fabryce. Chcę zostać jednym z tysięcy przodowników pracy, którzy umacniają i wzbogacają nasz kraj.** Będę pracował sumiennie i wytrwale, aby moja praca była pożyteczna dla narodu. Nasz przemysł potrzebuje bardzo dużo fachowców i wiem, że czeka mnie bardzo dużo pracy.

Gdy zacznę pracować postaram się zostać racjonalizatorem. Za 10 lat będę pracował w wielkiej nowoczesnej fabryce maszyn. I będę już sławnym na cały kraj ślusarzem.

EMIL BARSZCZ
wieś Rokszyce (pow. Przemyśl)

Będę hodował i ochraniał lasy

Marzenia w Ludowej Ojczyźnie prędko przemieniają się w rzeczywistość. **Za 6 lat skończę studia leśnicze i do 1962 roku będę już miał za sobą cztery lata pracy w leśnictwie.**

Oczywiście, będę się uczył bardzo sumiennie, aby móc hodować, ochraniać, przywracać naszym lasom, które niszczył bezlitośnie wróg ludzi i lasów — obszarnik, ich dawny urok.

A my kochamy piękno naszej ziemi, którego tak ważnym elementem są nasze lasy. Dlatego chcę być leśnikiem.

ZBIGNIEW KRASZEWSKI
wieś Siedlin koło Płocka

Chcę być lotnikiem-bohaterem

Niedługo skończę szkołę podstawową. Chcę zostać lotnikiem. Jestem synem robotnika z PGR-u, dawnego fornala dworskiego. I chcę być bohaterem. Nie będę się bał niczego i na moim samolocie będę pędził na pomoc wszystkim potrzebującym. Tak jak bohaterowie z książki Sempołowskiej „Na ratunek", którzy ratowali załogę okrętu „Czeluskin".

Za 10 lat będę już siedział za sterem nowoczesnego samolotu. Ktoś zachorował — ja wiozę lekarza, na pola wyszły szkodniki — ja wysypuję z góry środki trujące, statek zepsuł się na pełnym morzu — ja wiozę żywność. A gdyby wróg napadł na nasz kraj, to ja jestem gotów moim samolotem uderzyć w środek kolumny wrogich czołgów, jak to robili komsomolcy podczas minionej wojny.

STANISŁAW ZAJDER
PGR Jakubowice (pow. Namysłów)

W mojej wsi powstanie spółdzielnia produkcyjna

Pochodzę ze wsi oddalonej o 20 kilometrów od Torunia. Przed wojną cała moja wieś i kilka wsi z okolicy chodziły na odrobek do dziedzica. W czasie okupacji miejsce dziedzica zajął niemiecki baron — hitlerowski oficer. Różnica między nimi była taka, że pierwszy bił ludzi gumowym batem, a drugi strzelał do nich z rewolweru.

Potem władza ludowa zrobiła reformę rolną i każdy chłop dostał ziemię. Ale nie mieliśmy koni ani maszyn, ani ziarna na zasiew. I wtedy ludowe państwo dało kredyty na wszystko.

Ale w mojej wsi nie ma spółdzielni produkcyjnej. Ludzie jeszcze mało rozumieją i boją się kułaka, tak jak bali się dziedzica.

Otóż najpiękniejsza rzecz, jaka musi się stać w ciągu 10 lat — choć na pewno będzie dużo prędzej — to powstanie u nas spółdzielni produkcyjnej. Do tego przyczynią się wszyscy młodzi z mojej wsi, którzy się uczą w szkołach i lepiej od rodziców rozumieją politykę w Polsce Ludowej.

Jak już będzie spółdzielnia, to ja będę przy niej prowadził przedszkole.

MARIAN KUŹMA
Kurs przewodników drużyn harcerskich — Włocławek

Nadsyłających wypowiedzi w naszej Ankiecie prosimy o podawanie wieku, zawodu i adresu! (Red.).

NAD LISTAMI CZYTELNIKÓW

Oj, jacy my biedni...

Mały Jasio był rozgarniętym chłopcem, a mimo to ciągle miał jakieś dziwne wymagania. Często zdarzało się, że np. przychodził do domu i od progu wołał: mamo, jestem bardzo głodny, daj mi chleba. Ale kiedy dowiadywał się, że chleba właśnie w domu nie ma i trzeba go przynieść ze sklepu robił awanturę. No pewnie, łatwiej jest awanturować się, niż samemu załatwić to, co trzeba.

Po co ta historyjka? — Bo zdarza się, że podobnie jak „mały Jasio" postępują aktywiści ZMP.

Przewodniczący koła ZMP w **Mechowie** pow. **Kamień Pom.** tow. **Witold Sobol** uskarżał się: **„U nas w Mechowie jest sala gromadzka, którą opiekuje się ZSCh. Sala ta jest na pół rozwalona, dach przecieka i ściany częściowo rozwalone, a gdy odbywa się zebranie gromadzkie lub spółdzielni produkcyjnej, to sołtys, jak i członek ZSCh razem dziury w ścianie zatykają gałęziami. Do tego drzwi zawsze są otwarte, a po sali nawet krowy chodzą i dzieci biegają i znoszą rozmaite śmieci. Kilkakrotnie interweniowałem w Zarządzie ZSCh w Kamieniu Pom. a oni śmieją się z tego i nic nie robią. Jeszcze miesiąc, a nie będzie gdzie przyjść na zebranie społeczeństwu gromady Mechowo".**

Z listu Sobola wynika, że młodzież gromady ze spokojem patrzy, jak świetlica niszczeje coraz bardziej i czeka aż „ktoś" ją zreperuje.

A gdyby tak, drodzy koledzy, wziąć się i własnymi siłami wyremontować świetlicę. Czy naprawdę niemożliwością jest dla młodzieży z Mechowa przepędzić krowy ze świetlicy i zabezpieczyć ją przed dalszym niszczeniem?

Zetempowcy z **Tuławek**, pow. **Barczewo**, woj. **Olsztyn**, piszą: **„Koło gromadzkie ZMP w Tuławkach zwraca się do wyższych instancji ze sprawą świetlicy, której tutejsze koło nie posiada.**

Dlaczego zetempowcy tutejszej gromady nie mają swej świetlicy, w której mogliby spędzać wolny czas od zajęć, jak również przeprowadzać zebrania. Zarząd Gminny lekceważy sprawę naszego koła.

Uważamy, że nasz list znajdzie echo u wyższych władz, które na pewno postarają się pozytywnie załatwić naszą sprawę".

Musicie wiedzieć, drodzy towarzysze z Tuławek, że takich gromad, jak Wasza jest w naszym kraju wiele tysięcy. Czy możliwe jest, aby państwo zbudowało od razu, we wszystkich tych gromadach, świetlice? **Często młodzież jest w podobnej sytuacji jak Wy, nie czeka jednak z założonymi rękami na gotowe, ale sama swoim wysiłkiem i pracą buduje nowe życie, naprawia zło, likwiduje bolączki.**

Wiecie przecież, że w całym kraju powstaje coraz więcej szkół, coraz więcej świetlic. **Trzeba zabrać się do pracy samemu, pomyśleć nad tym, czy sposobem gospodarczym nie można by zbudować świetlicy mobilizując do tego całą gromadę.**

Oczywiście zdarza się, że młodzieży która jest pełna dobrych chęci i zapału do pracy, przeszkadzają biurokraci i nie może sobie ona z nimi sama poradzić. Wtedy trzeba energicznie domagać się pomocy. Nie można jednak czekać aż wszystko „ktoś" zrobi.

Wiele mamy przykładów dobrej inicjatywy, gdzie zetempowcy nie czekając i nie zrażając się trudnościami energicznie przystępują do przebudowy swej wsi.

„Kiedy powstało nasze koło byliśmy biedni i nie mieliśmy świetlicy — piszą zetempowcy z **Rostkowic**, gm. **Mała Wieś**, pow. **Płock. — Z czasem jednak uzyskaliśmy lokal na świetlicę u jednego z gospodarzy naszej wsi.**

Świetlica nasza wyglądała ubogo. Nic w niej nie było — ani stołu, ani ławek, szyby wybite. Staraliśmy się świetlicę naszą doprowadzić do porządku. Pomocy nie otrzymaliśmy, nie upadamy jednak na duchu i praca w dalszym ciągu idzie naprzód. Zebrania nasze odbywają się 2 razy w miesiącu, a szkolenie raz w tygodniu".

To koło nie czekało na pomoc „wyższych instancji". Zaczęło samo pracować i daje sobie radę. Zresztą po pewnym czasie otrzymało również i pomoc.

Nie tylko autorzy cytowanych wyżej listów żalą się, skarżą i narzekają nie widząc swej własnej roli, nie rozumiejąc, że bardzo wiele zmian, których tak pragną zależy od nich samych, od ich własnej pracy. Listy te, choć dotyczą różnych dziedzin życia, utrzymane są w jednym wspólnym tonie — **w tonie biadolenia.**

Jak i co robić wyraziście ukazał Zlot i kampania zlotowa.

Ileż to mamy wspaniałych przykładów pracy młodzieży, która na swoim terenie osiąga sukcesy, zmienia dotychczasowy, często zły styl pracy, przeobraża życie w swoim środowisku. Młodzi chłopcy i dziewczęta dowiedli, że potrafią dobrze pracować, że potrafią dokonać wielkich rzeczy.

Młodzież z gromady Hawryłki w woj. białostockim wybudowała most, młodzi z **Siemiatycz, Stołbiec i Stawisznych** wybudowali boiska sportowe, a w gminie **Boćki** zasadzili 2 ha lasu.

Zetempowcy ze spółdzielni produkcyjnej w **Czarnolesiu**, woj. **opolskie** zbudowali boisko sportowe, w RZS Sidzino postanowili zorganizować racjonalne żywienie krów paszami zielonymi, utrzymywać w czystości obory i bydło, zabezpieczyć przed niszczeniem obornik i gnojówkę, zasiać większą ilość roślin pastewnych dla bydła.

W gromadzie Chropy, pow. Łęczyca, zetempowcy również nie próżnowali. Wyremontowali swoją świetlicę i udekorowali ją, przepracowali 24 godziny przy sianokosach, przeprowadzili 300 m rowu melioracyjnego.

Z wielką radością przygotowywała się do Zlotu młodzież z gromady **Szudziałowo**, pow. **Sokółka**. Świadczy o tym fakt wykonania zobowiązań na dwa dni przed terminem. Założyli oni LZS, **wybudowali boisko sportowe.** W gromadzie **Dubliny**, pow. **Bielsk Podlaski** wyremontowano świetlicę systemem gospodarczym.

Zlot pokazał jak wiele wspaniałych rzeczy może stworzyć młodzież własnymi siłami, jeżeli tylko poczuje się w swojej wsi gospodarzem, jeżeli zrozumie, że z inicjatywy, energii, pracy tysięcy obywateli powstaje wszystko co mamy.

Młodzież z **Dublin** czy **Boćków** jest taka sama, jak ich koledzy z **Tuławek.** I na pewno potrafi pracować równie dobrze.

Napiszcie do nas koledzy z Mechowa i Tuławek jak wpłynął Zlot na Waszą pracę? Czy w dalszym ciągu czekacie, na otrzymanie świetlicy w podarunku?

L. LEWANDOWSKA

Jak opowiadanie frontowego dowódcy pomogło ZMP-owcowi pilotowi Dawidowskiemu wykonać zadanie bojowe

ZMP-owiec, oficer pilot Dawidowski słuchał uważnie słów dowódcy:

— Aby pilot mógł z powodzeniem wykonać zadanie — mówił dowódca — musi dokładnie je przeanalizować.

— Takie cechy jak spostrzegawczość, szybka orientacja, opanowanie nie rodzą się same, a trzeba je w sobie systematycznie wyrabiać. Poważne znaczenie przy tym posiada sprawa dokładnego przemyślenia poszczególnych elementów lotu.

— Przypomina mi się — ciągnął dalej dowódca — mój pierwszy lot bojowy nad Warszawą. Punktualnie o godz. 21 wylecieliśmy wraz z nawigatorem na wykonanie zadania.

Rozkaz bojowy brzmiał: — Zniszczyć czołgi przeciwnika znajdujące się lesie, w rejonie Jabłonna — Legionowo.

Wykonałem krąg nad lotniskiem i przyjąłem oznaczony kurs. Lecieliśmy wzdłuż Wisły mając z prawej strony szosę Lublin — Warszawa.

Z każdą chwilą jesteśmy bliżej celu. Nawigator sprawdza obliczenia. Wszystko się zgadza.

W dali widzę morze płomieni — to płonie Warszawa, niszczona przez hitlerowców.

Zbliżamy się do linii frontu. Staram się jak najdokładniej utrzymać kierunek. Pod nami cel. Nerwy pracują w naprężeniu.

Czuję lekki wstrząs, a potem gwałtowny podrzut — to bomby dosięgły celu i robią swoje.

Nad nami wybucha pożar. Czerwona łuna wdziera się w mrok zimowej nocy. Pali się sprzęt nieprzyjacielski, wybuchają hitlerowskie składy amunicji, czołgi jak domki z kart rozpadają się w kawałki.

Czuję, jak piersi rozpiera mi radość. Lecz w tej samej chwili z lewej strony wytryska słup światła i zbliża się w moim kierunku. Rzucam maszynę w ślizg, lecz już za późno.

Wkrótce z boku wytrysły jeszcze trzy słupy światła. W koło mnie zaczyna się istne piekło. Manewruję w różne strony, lecz nic nie pomaga. Jesteśmy już trzy minuty pod obstrzałem artylerii. Minuty te zdają się być wiekami.

Wtem w słuchawkach usłyszałem spokojny głos nawigatora:

— Do ziemi.

Zwracam samolot na naszą stronę i momentalnie schodzę w dół. Wysokość szybko maleje. Tuż nad wierzchołkami drzew wyprowadzam maszynę z nurkowania.

Smugi reflektorów opadły do ziemi i wplątując się w gęsty las zgasły. Tylko artyleria nieprzyjacielska strzelała jeszcze na oślep.

Po powrocie na lotnisko i wylądowaniu okazało się, że samolot mój posiada sześć lekkich uszkodzeń.

Po krótkim remoncie tej samej nocy startowałem jeszcze trzykrotnie. Ale z pierwszego lotu wysnułem wniosek, że gdybym dokładnie przemyślał wszystkie elementy lotu i zachowania się w czasie wykonywania zadania bojowego to faszystowskie reflektory nie byłyby dla mnie niespodzianką, a co najważniejsze — potrafiłbym szybko wyrwać się z ich oślepiającego blasku.

Dowódca skończył...

*

ZMP-owiec oficer pilot Dawidowski zapamiętał sobie to opowiadanie. Przygotowując się do kolejnych lotów grupowych dokładnie przeanalizował zadanie, tym bardziej, że było ono niełatwe do wykonania. Wymagało od pilota wielkiego wysiłku fizycznego i umysłowego.

Oficer Dawidowski szczególnie dokładnie przemyślał lot nad poligonem. Przewidział, że maszyna pilotowana przez niego może dostać się w strugi powietrza poprzedniego nurkującego samolotu, że zmienić się może siła i kierunek wiatru bocznego itp.

Z opowiadania dowódcy wyciągnął wnioski dla siebie, a najzutrz miał się przekonać, jak pomoże mu to w praktyce.

Piloci opuszczając salę metodyczną żartowali:

— Patrzcie, nasz Henio jeszcze kuje, pewno zaczyna wszystko od nowa.

*

Poranną ciszę rozdarł warkot silników. Jeden po drugim startują klucze samolotów i zebrawszy się w szyku bojowym odlatują w stronę poligonu.

ZMP-owiec, oficer Dawidowski patrzał przez oszkloną kabinę w lewo. — Odległość utrzymuję normalną — pomyślał.

Ostatni skręt nad poligonem. W słuchawkach słychać głos prowadzącego:

Przygotować się do ataku.

Jak burza runęła w dół maszyna prowadzącego, a za nią następne. Strugi powietrza rozchodzącego się od poprzedniego nurkującego samolotu podziałały na stery samolotu pilotowanego przez ZMP-owca Dawidowskiego.

Ale pilot jest przygotowany. Ruch drążka sterowego i samolot posłusznie utrzymuje się w linii ataku.

Podjęta decyzja okazuje się słuszna. Teraz Dawidowski wytęża wzrok, aby tylko nie przeoczyć momentu otwarcia i przerwania ognia. Spostrzegawczość to ważna cecha pilota.

Oto sylwetka celu znalazła się w celowniku. W tym momencie pilot otworzył ogień i maszyna, w pięknym skręcie bojowym, jak strzała wyleciała do góry.

Samoloty jeszcze kilka razy atakowały cele i po wykonaniu zadania wróciły na lotnisko.

ZMP-owiec pilot Dawidowski zadanie ze strzelania wykonał na celująco.

ppor. BUKOWSKI

Po tępych głowach

Kto szuka ten... nie zawsze znajdzie

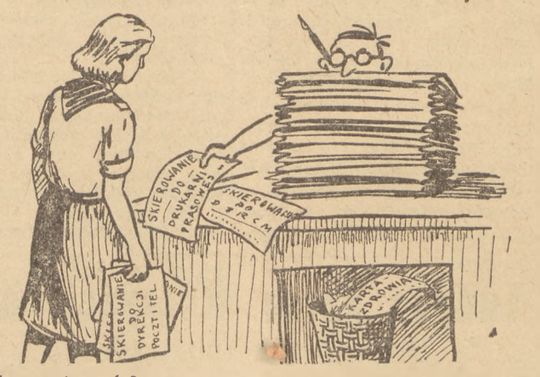

— Chcesz mi pomóc?
— Oczywiście.
— To przynieś krzesło.
— Przecież masz jedno i w dodatku na nim siedzisz.
— Ach prawda. Wybacz roztargnienie. Uporządkuj więc bibliotekę.
— Wszak nie masz ani jednej książki. Dlaczego dajesz mi do roboty to co jest niemożliwe do wykonania.
— Muszę przecież ciebie jakoś zatrudnić.

Rozmowa ta jest oczywiście zmyślona, zresztą ludzie tak ze sobą nie rozmawiają. Człowiek bowiem jest istotą myślącą, stąd też jego myśli są raczej logiczne.

Ale... nie ma reguły bez wyjątku. Pracownicy Zarządu Miejskiego ZMP w Podwawelskim Grodzie swoim stosunkiem do ludzi potwierdzają to...

Otóż posłuchajcie.

Koleżanka Maria Kaczorkiewicz została wytypowana przez ZM ZMP na przewodniczkę drużyny jednej z kolonii letnich. Wyraziła zgodę, wypełniła ankietę, dostarczyła do ZM kartę zdrowia i otrzymała skierowanie na przewodniczkę drużyny do kolonii organizowanej przez spółdzielnię „Wawel". I tu zaczęły się dziać „cuda".

Kierownictwo spółdzielni nie chciało jej zabrać ... z powodu ...? Po prostu bez powodu.

Byle przewodniczka była, a kolonie to fraszka — orzekli pracownicy ZM w Krakowie i wysłali koleżankę do Drukarni Prasowej. Tu nie wiedzieli nic o kolonii a tym bardziej o przewodniczce.

„Kto szuka ten zawsze znajdzie" powiedzieli tym razem działacze z ZM i wysłali kandydatkę na przewodniczkę teraz już do Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Koleżanka Kaczorkiewicz po raz trzeci dowiedziała się że ... „bardzo żałujemy ale ... nie ma miejsca", i nowych „miejsc" proponowanych przez ZM szukać już nie chciała.

„Marna aktywistka, stwierdzili pracownicy ZM, tylko trzy razy poszła, na próżno zdarła parę milimetrów zelówek i już ... załamała się. Trzeba poważnie zająć się kadrami".

TAK, TRZEBA POWAŻNIE ZAJĄĆ SIĘ KADRAMI, TOWARZYSZE Z WYDZIAŁU KADR ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO ZMP W KRAKOWIE.

J.W.

Czy potrafisz?

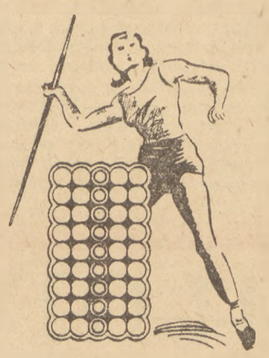

Odgadnąć znaczenia 8 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach, po czym w każdym z nich poprzestawiać litery tak, aby powstało 8 nowych pięcioliterowych wyrazów, które należy wpisać do poziomych rzędów podanej figury. Środkowe litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Sufit, powała, sklepienie, 2) Hołdownik, lennik, 3) Kraj między Egiptem i Tunisem (dawna kolonia włoska), 4) Zasadnicza ilość pracy przewidzianej do wykonania w określonym czasie, 5) Karm zwierząt domowych trawożernych (określenie ogólne), 6) Kamień używany do przypalania ran lub nowotworów, 7) Wielka jednostka wojskowa, 8) Lewy dopływ Dniepru, nad którym leży Briańsk, 9) Prototyp dzisiejszego pługu.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Z NOTATEK Korespondenta

Wczasy wędrowne na rowerach

Po trudach roku szkolnego nastały wakacje. Czytałem niejednokrotnie w „Sztandarze" o różnych projektach spędzenia czasu. Chciałem i ja napisać, jak spędziliśmy kilka wolnych od pracy dni.

Otóż przed wyjazdem do brygady żniwnej z moim kolegą **Noworolskim** zorganizowaliśmy 5-dniową wycieczkę rowerową na trasie **Jelenia Góra — Kłodzko — Wrocław — Jelenia Góra.**

Odżywialiśmy się potrawami przyrządzonymi przy ognisku z zapasów wziętych z domu. Nieraz musieliśmy się natrudzić przy naprawie rowerów. Niejednokrotnie piekliśmy się w południowych upałach, nieraz dokuczały nam wieczorne chłody. Jednakże wycieczka była wspaniała. Oprócz wewnętrznego zadowolenia z wycieczki wynieśliśmy i inną korzyść. Zwiedziliśmy dosyć dokładnie leżące na naszej trasie miejscowości Dolnego Śląska — prastare ziemie piastowskie.

JANUSZ FUKSA

Za ich przykładem poszli inni

W **Państwowym Gospodarstwie Rolnym — Ranity** pow. **Ostróda** młodzi traktorzyści przodownicy pracy postanowili znacznie skrócić czas żniw. **Ludwik Maranowski, Jan i Mieczysław Zieliński** omówili dokładnie sprawę i niezwłocznie przystąpili do pracy. Za ich przykładem poszli inni. Robotnik **Władysław Fedorczuk** postanowił przepracować dodatkowo 2 niedziele przy żniwach, wykonując 140 proc. normy. Robotnica **Maria Koza** postanowiła poświęcić na pomoc przy żniwach 3 niedziele. Traktorzyści **E. Zatoński i W. Kuciak** postanowili na swych traktorach wykonać po 20 ha podorywek. Członkinie Ligi Kobiet zobowiązały się zestawić 20 ha zboża.

Wspólny wysiłek wszystkich pracowników znacznie skrócił czas żniw, bardzo pomógł kierownictwu PGR-u w sprawniejszym i szybszym zbiorze zbóż.

MARIAN KOPEĆ

Radio

na dzień 15 sierpnia 1952 r. (piątek) dzień świąteczny

Program I — na fali 1322 m

Wiadomości 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00. — 6.05 Muzyka, 7.25 „Od melodii", 7.55 Kalendarz Radiowy, 8.10 Muzyka filmowa, 8.30 Muzyka, 9.00 „Dwie bajki — uzbecka i tadżycka" w oprac. i reżyserii Zb. Kopalki, 9.30 Polska muzyka ludowa, 9.50 Muzyka dla wszystkich, 10.50 Aud. z okazji Święta Koreańskiej Republiki Ludowej, 11.20 Koncert solistów, 12.00 Przerwa. 14.05 Aud. dla wsi, 14.30 Aud. dla kobiet wiejskich, 14.50 Pieśni rewolucyjne, 14.55 Koncert z okazji święta Koreańskiej Republiki Ludowej, 15.15 Aud. dla dzieci, 16.20 Taneczna melodia ludowa — gra Polska Kapela p. d. Feliksa Dzierżanowskiego, 16.50 St. Moniuszko: „Straszny Dwór" — opera w 4-ch aktach w wyk. solistów, chóru i ork. Państw. Opery w Bytomiu pod dyr. J. Silliicha, 19.40 „Pan Tadeusz" — poemat A. Mickiewicza, 20.15 Felieton, 20.30 Muzyka taneczna, 20.45 Wiadomości sportowe, 20.50 Muzyka radziecka — aud. sł.-muz. w oprac. dr. Z. Lissa, 21.35 „Maskarada" — akt. I sztuki M. Lermontowa, 22.35 Muzyka, 22.40 J. Strauss: Opowieści lasku wiedeńskiego — walc, 23.10 Muzyka „Na dobranoc".

IGOR NEWERLY

POWIEŚĆ

Pamiątka z CELULOZY

45)

Wtedy Motowiłło, najlepszy w pułku szermierz na bagnety, o głowę ponad cały pułk, bo miał wzrostu dwa metry z czymś — ten właśnie Motowiłło zaczął drgać Szczęsnego klasycznie, oczywiście także w celach poglądowych. Chociaż walczyli w stroju szermierczym, Szczęsny wychodził z tych pokazów potłuczony, poniżony, z dławiącą żądzą odwetu.

Z początku wszystkich to bawiło, dopóki nie przejrzeli, że to nie cyrk, ale pojedynek prawdziwy dwóch prawdziwych wrogów.

Za każdym razem, gdy Motowiłło go wyzywał, Szczęsny chwytał karabin i czyhający, podawszy się naprzód twarzą pobladłą, wystawiał na sierżanta żądło bagnetu.

Coraz więcej widzów schodziło się na pokazy szermierki i zwolna cichł szyderczy rechot. To nie było już śmieszne.

Zaszczuty, zamorzony strzelec skakał jak pchła wobec szczura, padał pod ciosami wytrawnego szermierza, podnosił się i znów nacierał mściwie, kłując powietrze wokół jego gardła.

Strzelec walczący do upadłego z obrzydłym zupakiem był jednym z nich, więcej — był teraz całą kompanią.

Ci sami ludzie, którzy niedawno Szczęsnym pomiatali, przychodzili do niego, żeby poczęstować papierosem lub kawałkiem domowej kiełbasy. — Nie jest przecież ofermą ani wrogiem wewnętrznym — mówiono o nim — po prostu Motowiłło z Gedrońcem chcą człowieka wykończyć.

Szczęsny zyskiwał życzliwość i współczucie, czuł, że jest zapaśnikiem siódmej kompanii.

Poznał już przeciwnika, wiedział, że ma nad nim przewagę w nogach i w sercu, trzeba więc go męczyć i rozdrażniać, wtedy zła krew oczy mu zalewa.

Drasnął go wreszcie w bok i tak długo wściekłego ganiał za sobą, aż ten przy ogólnym śmiechu zupełnie się zasapał.

Za ten śmiech Motowiłło tejże nocy zemścił się na całej kompanii.

W jakąś godzinę po capstrzyku przyszedł ze świecą. Nigdy nie zapalał światła, gdy chodziło o nogi. Brudnych nóg szukał zawsze ze świecą. Teraz tak samo szedł od łóżka do łóżka, sobą i czarnym swym cieniem wypełniając struchlałą sypialnię. Podnosił koce i przy chwiejnym płomyku oglądał stopy.

Znalazł oczywiście brud u kogoś i wypędził kompanię do pompy na bosaka, w samej bieliźnie.

Do pompy było pół kilometra. Butów nie dał, więc wszyscy wrócili obłoceni. Ale on widział błoto tylko u Szczęsnego, na niego krzyczał i groził:

— Ty mi to jutro odskaczesz!

Po jego odejściu jedni się pokładli na podłodze, żeby łóżek nie pobrudzić, inni na łóżkach — zwiesiwszy nogi, i noc zeszła jak majaczenie.

Nazajutrz po ćwiczeniach zbliżył się do Szczęsnego Leon, ten sam z Grundlanda, fabryka drutu i lin stalowych. Szczęsny był w siódmej kompanii na drugim piętrze, a tamten w plutonie łączności na parterze, w tym samym budynku.

Musiał chyba posłyszeć, co kolega przechodzi, bo powiedział.

— Chcę z tobą pomówić.

— Nie mamy o czym mówić.

— Ale zrozum — muszę ci powiedzieć, cośmy mieli z Gedrońcem.

— Teraz musisz? Dziękuję, za długo namyślałeś się.

— Więc dalej mam patrzeć na to wszystko? Za kogo mnie uważasz?

— Za miętusa — ciął go Szczęsny. — Miętusów nie uznaję.

Nie pogodził się z Leonem, nie przebaczył w zaskrzepłym żalu, że go odstąpił uwierzywszy Staszkowi. Niech sobie stoi z boku, niech nadal patrzy...

I Leon stał wieczorem w tłumie, który oblegał schody, by zobaczyć, jak Szczęsny skacze żabką z taboretem nad głową.

Z parteru na drugie piętro, stopień po stopniu, brał żabimi skokami schody brudne, oślizgłe — i gdzież te zesnu o marszałku, białe marmurowe?! — a na górze stał wsparty pod boki ogromny i rżący Motowiłło:

— Wyżej, śmierdzielu, wyżej!

Byłby mu wtedy, bliski szału, rozbił głowę taboretem, gdyby się nie wtrącił chorąży Pawłowski.

— Czy ci nie wstyd? To przecież żołnierz...

— Ścierwo, nie żołnierz! Ja mu..

— Czekaj — przerwał chorąży, biorąc Motowiłłę pod rękę. — Pamiętasz, cośmy mieli w Legionowie...

Wziął Motowiłłę na stronę, a Szczęsny, ledwo dysząc, przeszedł przez szpaler milczącej kompanii, by stołek odstawić na miejsce.

Czekał na walkę. Nie było. Nie było szermierki tego dnia ani potem. Zaniechano pokazowych walk na bagnety. Nie dlatego, żeby Motowiłło zląkł się przeciwnika — nie, miał go wciąż za pokrakę — ale dlatego, że kompania przeszła na stronę Szczęsnego. Zamiast gwizdać, gotowa go oklaskiwać i szczuć na sierżanta: — Daj mu, daj zupakowi! — Co za skandal wynikłby wtedy, co za hańba — lepiej nie ryzykować.

W działaniach wojennych nastąpiła chwilowa przerwa. Cisza przed wielką ofensywą. Obie strony układały nowe plany: Motowiłło z Gedrońcem w kancelarii, a Szczęsny w kompanii wśród zaufanych.

Tymczasem na pułk spokojny i bezpieczny spadł szef DOK, generał Barbacki.

Nie zdążyli śmietników za koszarami zasypać żółtym piaseczkiem ani uprowadzić podoficerskich świń, tuczonych przy każdej kuchni żołnierskiej, gdy rozpoczął inspekcję i to właśnie od trzeciego batalionu.

Na przeglądzie siódmej kompanii zwrócił uwagę na strzelca w umundurowaniu nie na miarę, z łatą na łacie.

— Co tu robi ta kompromitacja? — zapytał zirytowany generał. — Przecież to nie żołnierz, ale kompromitacja!

— To oferma, panie generale. Niedorozwinięty. Szkoda rzeczy, wszystko niszczy...

Ale generał szukając zaczepki do przetrzepania pułku kazał przywołać Szczęsnego.

— Jakie mieliście wczoraj zajęcia? Co wam z nich najtrudniej przychodziło?

— Melduję posłusznie, panie generale, sygnalizacja optyczna.

— Dobrze. No to pokażcie mi, jak wygląda litera „a"?

— Tak jest, panie generale.

Nie mając tarcz, Szczęsny pokazał rękoma.

Generał zapytał, jaką jeszcze literę pamięta.

— Pamiętam cały alfabet Morse'a.

— E tam, cały... Nadajcie: „Dosłać amunicję".

Szczęsny natychmiast wymachał.

Generał spojrzał ze zdumieniem na Gedrońca.

— Jeśli tak u was wygląda oferma, to reszta kompanii? Same geniusze chyba, koperniki, co?

I zaraz do Szczęsnego poważnie:

— Stoicie w polu. Kompania znajduje się tam — wskazał na koszary. — Nikogo w pobliżu nie ma; i oto z lasu, z odległości trzystu metrów, wychodzi na was nieprzyjaciel w większej liczbie. Co robicie? Pokażcie, co wtedy zrobicie.

Szczęsny padł na ziemię. Strzelił do wroga na niby, odczołgał się w tył i wychyliwszy ostrożnie głowę, znów strzelił. Tak ostrzeliwując się cofał się w stronę kompanii.

Generał był zachwycony.

— Dobrze, bardzo dobrze! Właśnie tak: zaalarmować kompanię i uchodzić do niej. No pięknie... A gdyby was osaczyli?

— Wtedy, panie generale, robiłbym bagnetem. Jak pan sierżant Motowiłło uczył.

— Doskonale! Dowódca kompanii! Chcę widzieć jego walkę na bagnety z sierżantem Motowiłło.

Motowiłło bawiąc się Szczęsnym zaczął pokazywać swą klasę. W pewnej chwili spojrzał w stronę generała, czy ten aby widzi wszystko? A Szczęsny go „Z wypadem dwiema pchnij!" i — sierżant leżał.

Oszołomiony, buraczkowy ze wstydu zerwał się na nogi. Szczęsny uchodził w krótkich uskokach, opanowany i czyhający. Pamiętał: trzeba zwlóczyć, niech się uszarpie, niech go zła krew zaleje...

(c. d. n.)

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

Główny Komitet Kultury Fizycznej
ocenia udział reprezentacji Polskiej
w XV Igrzyskach Olimpijskich

W Warszawie odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiciele GKKF omówili udział polskiej ekipy sportowej na XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach.

XV Igrzyska Olimpijskie w Helsinkach przewyższały pod każdym względem wszystkie poprzednio organizowane. W Igrzyskach tych wzięło udział ponad **7 tysięcy zawodników** reprezentujących **70 państw.** Poziom sportowy był niezwykle wysoki we wszystkich dyscyplinach. Wyraziło się to w uzyskaniu w Helsinkach o wiele większej ilości rekordów światowych i olimpijskich niż na jakichkolwiek poprzednich Igrzyskach. **Do osiągnięcia tego niezwykle wysokiego poziomu sportowego zawodów olimpijskich przyczynił się wydatnie udział znakomitych sportowców Związku Radzieckiego.**

Sukcesy sportowców Związku Radzieckiego, Węgierskiej Republiki Ludowej i innych krajów demokracji ludowej na XV Igrzyskach Olimpijskich były **przykładem wspaniałych osiągnięć krajów socjalizmu we wszystkich dziedzinach życia i wykazały ogromne tempo rozwoju i siłę socjalistycznego sportu opartego o masową kulturę fizyczną.**

Wbrew chęciom i zamierzeniom niektórych reakcyjnych działaczy sportowych, szczególnie amerykańskich, XV Igrzyska Olimpijskie przebiegały w serdecznej i przyjaznej atmosferze sportowego współzawodnictwa.

Jak oceniamy wyniki osiągnięte na XV Igrzyskach Olimpijskich przez sportowców polskich?

Sportowcy nasi wzięli udział w zawodach olimpijskich w 11 dyscyplinach sportu.

Ogółem zawodnicy nasi pobili 7 rekordów Polski. Osiągnięcia i dobre rezultaty naszych zawodników są w poważnej mierze wynikiem pracy kadry trenerskiej. **Dotyczy to w szczególności trenera drużyny bokserskiej Sztama, trenera wioślarzy Vereya i trenera szermierzy Keveya.**

Należy stwierdzić, że ogół członków ekipy wykazał właściwą postawę w okresie pobytu w Helsinkach i z godnością reprezentował barwy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. **Zawodnicy nasi wykazali wiele ambicji i woli walki, tym niemniej nie wszyscy uzyskali zadowalające rezultaty.**

O ile część naszych **lekkoatletów** potrafiła zająć niezłe miejsca, to poważna ich ilość uzyskała stosunkowo słabe wyniki i nie była właściwie przygotowana do osiągnięcia na zawodach olimpijskich swoich życiowych rekordów. Nasi **piłkarze** mimo dobrego przygotowania i dobrej formy na Igrzyskach, zwłaszcza na meczu z Danią, nie potrafili wykorzystać swych możliwości dla uzyskania zwycięstwa.

Rzutkowcy uzyskali wyniki niższe niż w kraju. Osiągnięcie wyników na poziomie krajowym zapewniłoby im zdobycie medalu.

Z oceny przygotowań i formy wykazanej przez nasze **gimnastyczki** na treningach przedolimpijskich można było oczekiwać od nich równej walki o brązowy medal.

Nasze przewidywania co do pozycji **szermierzy** były właściwe. Szabliści nasi reprezentują światowy poziom i zasłużyli na zdobycie medalu. Tylko dzięki stronniczemu sędziowaniu, brązowy medal zdobyła Francja, pokonana przez naszych szablistów 6:1.

Pływacy, ciężarowcy i zapaśnicy uzyskali rezultaty w granicach swoich możliwości. **Hokeiści** na trawie wykazali wysoki poziom w skali światowej. Ich dwukrotne zwycięstwo nad silną drużyną Belgii wykazało, że przy innym ustawieniu grup mogli oni uzyskać wyższe niż zajęte 6 miejsce.

Wyniki uzyskane przez naszą ekipę olimpijską wykazały, że w naszym ruchu sportowym zaczynają już wyrastać młode utalentowane zespoły i zawodnicy, którzy osiągają wysoki poziom w skali międzynarodowej. Wyniki uzyskane na XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach nie mogą nas jednak zadowolić i nie wyczerpują one szerokich możliwości, jakie dla rozwoju sportu stworzyła Polska Ludowa. Wyniki te wskazują na poważne nasze braki nie tylko w rozwoju naszego sportu wyczynowego, ale także na niedostateczne jeszcze tempo umasowienia kultury fizycznej w naszym kraju, wskazuje nam na konieczność zwiększenia wysiłków w walce o masowość i poziom naszego sportu.

Start olimpijski wykazał także szereg niedociągnięć w naszej pracy z czołówką sportową:

1) **niedostatecznie planowa i systematyczna jest nasza praca szkoleniowo - metodyczna z zawodnikami,**
2) **niedostateczny jest jeszcze poziom fachowy oraz przygotowanie naukowe poważnej części naszych trenerów,**
3) **niedostateczna jest jeszcze praca wychowawcza wśród sportowców.**

Na skutek tych przyczyn **nie wszyscy nasi zawodnicy byli dostatecznie przygotowani i nie wykazali koniecznej odporności w trudnych warunkach startu olimpijskiego.**

Wyniki i osiągnięcia uzyskane na Igrzyskach Olimpijskich oraz ujawnione braki i słabości pobudzą niewątpliwie zawodników, trenerów i działaczy sportowych do dalszej ambitnej walki o wyższy poziom naszego sportu i wyższą jego pozycję na arenie międzynarodowej.

Oceniając przebieg Igrzysk należy podkreślić, że Fiński Komitet Organizacyjny poczynił wiele wysiłków i zapewnił dobry poziom organizacyjny i sportowo-techniczny zawodów olimpijskich.

Ciemną plamą w przebiegu XV Igrzysk były wypadki niesprawiedliwego, stronniczego sędziowania ze strony niektórych sędziów, w szczególności wobec zawodników Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. **To stronnicze sędziowanie wpłynęło na obniżenie ogólnych rezultatów uzyskanych przez zawodników polskich w szermierce i boksie, a przez zawodników radzieckich, w boksie, skokach do wody, jeździe konnej, gimnastyce i innych dyscyplinach.**

Należy podkreślić, że wypadki nieuczciwego sędziowania wzbudzały niezadowolenie nie tylko skrzywdzonych zawodników i drużyn, ale i większości uczestników Igrzysk Olimpijskich, wśród których wspaniała postawa i poziom sportowców radzieckich i krajów demokracji ludowej **wzbudziły podziw i szacunek i ugruntowały autorytet socjalistycznego sportu.**

16-letni rekordzista
Ogólnopolskich zawodów modeli latających

Trwające w Pasikurowicach koło **Wrocławia Ogólnopolskie Zawody Modeli Latających** wzbudzają wśród młodzieży olbrzymie zainteresowanie. Zawody są sprawdzianem postępu poczynionego przez naszych najmłodszych konstruktorów w dziedzinie budowy modeli latających.

Już w drugim dniu zawodów ustanowiony został rekord krajowy. Nowym rekordzista jest 16-letni **Maksymilian Paździorek**, instruktor modelarni katowickiej. Jego model typu **„Bezogonowiec"** utrzymywał się w powietrzu **19 min. 51 sek.**

Dobry czas uzyskał również model szybowca wyczynowego **„Albatros" Imbierowicza z Wrocławia.** Model krążył nad lotniskiem **22 min. 13 sek.**, a następnie odleciał w kierunku Trzebnicy. Jeśli w ciągu 7 dni „Albatros" zostanie odnaleziony, spodziewać się należy nowego rekordu krajowego.

Uroczyste zakończenie zawodów odbędzie się w niedzielę 17 bm.

ŚWIAT w ciągu doby

SAMOLOTY AMERYKAŃSKIE ZNOWU NARUSZYŁY NEUTRALNOŚĆ...

...strefy rokowań w Panmundżon. W ostatnim kresie jest to już trzeci incydent prowokacyjny ze strony Amerykanów.

AMERYKAŃSCY LUDOBÓJCY GŁODZĄ WIĘŹNIÓW NA KOŻEDO...

...aby zmusić ich do wstępowania do armii Lisynmanowskiej. W lipcu, miesięczna racja ryżu dla więźniów przebywających na Kożedo została zmniejszona o 2,5 raza.

STRAJK POWSZECHNY W RIO GRANDE...

...w Brazylii trwa. W całym mieście ustał handel, zakłady przemysłowe i instytucje państwowe nie pracują. Strajkujący domagają się polepszenia warunków bytowych. Rząd zmobilizował wojsko przeciw strajkującym i demonstrantom.

ZWIĄZEK KOBIET DEMOKRATYCZNYCH AUSTRII

...uchwalił rezolucję, w której wita uchwałę Światowej Rady Pokoju o zwołaniu w Wiedniu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

ORGANIZACJA DO TŁUMIENIA STRAJKÓW POWSTAŁA W NIEMCZECH ZACH. ...

...Organizacja ta wzorowana na hitlerowskich nosić będzie nazwę „nadzwyczajnej pomocy technicznej". Kierownictwo jej obejmą byli hitlerowcy.

Sprostowanie

W n-rze z dnia 13 bm. wyd. A) w artykule na str. 4 pkt. 1. **„Rodzina Słoneczna"** błędnie wydrukowano pierwsze zdanie w części artykułu odnoszącej się do Księżyca. Zdanie to powinno prawidłowo brzmieć: **„Księżyc nasz jest również zwrócony ku Ziemi zawsze tą samą stroną".** Dalej następują słowa: **„Ale w czasie swego obiegu dookoła ziemi...".**

Walka z niebezpieczeństwem pożarów wyrazem troski o całość majątku narodowego
(Wywiad z ministrem Gospodarki Komunalnej — K. Mijalem)

W związku z trwającym w całym kraju Tygodniem Straży Pożarnej, minister Gospodarki Komunalnej — Kazimierz Mijal udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym scharakteryzował zadania „Tygodnia" i przedstawił osiągnięcia naszej straży pożarnej.

Tydzień Straży Pożarnej — stwierdza na wstępie min. Mijal—ma na celu spopularyzowanie wśród społeczeństwa jej roli w Polsce Ludowej oraz pełne zmobilizowanie najszerszych rzesz do walki z pożarami, szczególnie z przyczynami ich powstawania.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę — mówi dalej min. Mijal — jak zasadniczo zmieniła się rola straży pożarnej w Polsce Ludowej. W okresie przedwrześniowym specjalne ustawy wyznaczały strażom pożarnym jako jedyne zadanie, gaszenie pożarów już powstałych. Było to zrozumiałe, gdyż kapitalistom było nie zawsze potrzebne prowadzenie akcji zapobiegawczej.

Natomiast w Polsce Ludowej obok gaszenia pożarów **podstawowym zadaniem straży pożarnych jest jak najszerzej pojęta akcja zapobiegawcza, akcja wykrywania i natychmiastowego likwidowania wszystkich źródeł niebezpieczeństwa powstania pożaru.**

W chwili obecnej na straży mienia społecznego stoi około 300-tysięczna rzesza pracowników pożarnictwa, zaopatrzona w poważnym stopniu w nowoczesny sprzęt motorowy, produkowany w kraju.

Pomimo braków i niedomagań straży w różnych punktach kraju, które stale staramy się usuwać, osiągnięcia straży pożarnych w Polsce Ludowej są poważne. Należy tu wymienić kilka straży, które wyróżniają się szczególnie w swej pracy. Należą do nich m. in. straże pożarne w pow. pow. **Kościerzyna i Kartuzy.**

Jednakże sytuacja w dziedzinie usuwania w porę przyczyn i zapobiegania powstawania pożarów nie przedstawia się u nas dobrze. Zdarzają się jeszcze zbyt często pożary niszczące mienie ogólnonarodowe i poszczególnych obywateli wskutek zaniedbań i nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Władza ludowa nie może pozwolić, aby majątek narodowy, który nieustannie rośnie dzięki ofiarnej pracy robotnika i chłopa, był uszczuplany drogą pożaru, wskutek niedbalstwa, niechlujstwa lub karygodnej lekkomyślności, jak i braku czujności wobec działalności wroga klasowego. Dlatego też w stosunku do wszystkich, którzy nie wykazują należytego zrozumienia dla sprawy walki z przyczynami powodującymi pożary, winny być wyciągane jak najsurowsze konsekwencje organizacyjne, karno - administracyjne i sądowe.

Do pełnego, skutecznego przeciwdziałania groźbie pożarów — mówi dalej minister Mijal — **konieczny jest masowy, świadomy udział całego społeczeństwa, który zagwarantuje postawienie akcji zapobiegawczej na właściwym poziomie.**

Musimy wzmóc pracę propagandową i uświadamiającą w tym kierunku, aby każdy uczciwy człowiek — w zakładzie pracy i urzędzie, w mieście i na wsi w pełni zrozumiał, że jego obowiązkiem obywatelskim i patriotycznym, wynikającym z Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jest nieustannie troszczyć się o całość majątku narodowego.

Naszym braciom i synom grozi zagłada
List kobiet greckich do J. W. Stalina

Przedstawicielstwo ZSRR w ONZ wręczyło Sekretariatowi ONZ pismo, w którym zawiadamia, że na imię przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, J. Stalina wpłynął apel rodzin greckich więźniów politycznych. Apel ten brzmi:

Z sercem, pełnym bólu i strachu, my, nieszczęśliwe matki, żony i siostry greckich więźniów politycznych, zwracamy się do Was z prośbą o pośrednictwo w celu ostatecznej likwidacji obozu koncentracyjnego na wyspie Jura. Prosimy Was, abyście swą interwencją zapobiegli zagładzie bliskim nam osób. Ostatnie wiadomości, z trudem uzyskane od izolowanych więźniów obozu, świadczą o tym, że w obozie trwa terror, bicie, gwałty i brak kontroli nad postępowaniem strażników.

W imię uczuć ludzkich, w imię cywilizacji i sprawiedliwości, zwracamy się do Was i prosimy o Wasze pośrednictwo w celu likwidacji obozu Jura, którego wilgotne kazamaty są grobem dla bliskich nam osób. Tyle już osób straciło życie lub zdrowie na wyspie Jura!

Mamy nadzieję, że wysłuchacie okrzyku bólu i rozpaczy tysięcy greckich matek, żon i sióstr więźniów politycznych, które domagają się likwidacji obozu koncentracyjnego na wyspie Jura.

Przekazując test powyższego apelu — stwierdza pismo — przedstawicielstwo prosi Sekretariat ONZ, aby podjął odpowiednie kroki w obronie greckich więźniów politycznych.

Ludowa Korea uroczyście czci
7 rocznicę wyzwolenia przez Armię Radziecką

Naród koreański uroczyście przygotowuje się do obchodu 7 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką, która przypada 15 bm. W przede dniu rocznicy wyzwolenia Korei spod jarzma japońskiego, prasa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zamieszcza liczne artykuły poświęcone przyjaźni koreańsko-radzieckiej oraz działalności Koreańskiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z ZSRR.

W całym kraju organizowane są **wystawy o Związku Radzieckim.** Na ekranach kin koreańskich **wyświetla się filmy produkcji radzieckiej. W wielu zakładach przemysłowych odbywają się uroczyste akademie poświęcone 7 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką.**

*

W Moskwie ukazał się w języku rosyjskim zbiór nowel, reportaży i opowiadań pisarzy koreańskich pt. **„Korea walczy!".**

We wstępie do książki wybitny pisarz radziecki, laureat Nagrody Stalinowskiej — Aleksander Czakowski pisze: „Książka pt. „Korea walczy!" wywiera ogromne wrażenie. W sposób prosty i prawdziwy ilustruje ona walkę, którą prowadzi naród koreański pod kierownictwem swego wodza Kim Ir-sena".

Grecki bohater Glezos stanie przed sądem wojennym

„Humanite" donosi, że **26** sierpnia rozpocznie się przed sądem wojskowym w Atenach ponowny proces Glezosa. Dziennik przypomina, że potężna akcja protestacyjna uratowała już raz Glezosa od śmierci. Dziennik wzywa do akcji w obronie Glezosa.

Krwawe zajścia
w Aleksandrii

Według doniesień agencji Reutera, w Aleksandrii doszło w środę do starć między robotnikami a policją i wojskiem. 10 robotników i 2 policjantów zostało zabitych, 200 osób odniosło rany. Szczegóły zajść nie są na razie znane.

Zobowiązaniami produkcyjnymi klasa robotnicza NRD wita uchwałę SED o budowie podstaw socjalizmu

Uchwały II Konferencji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) w sprawie budowy w NRD podstaw socjalizmu, spotykają się z coraz szerszym oddźwiękiem i gorącą aprobatą wśród szerokich rzesz ludzi pracy.

Na zebraniu załogi kombinatu metalurgicznego **„Ost"** przemawiał hutnik **Jacobi,** stwierdzając w imieniu całej załogi, iż robotnicy niemieccy gorąco popierają uchwały II Konferencji SED o budowie podstaw socjalizmu w NRD. Zadania te — powiedział Jacobi — są dla nas bliskie i zrozumiałe. Oddamy wszystkie swe siły, by je zrealizować. W imieniu załogi Jacobi złożył zobowiązanie wykonania z nadwyżką zadań planu pięcioletniego.

Dla uczczenia uchwał II Konferencji SED robotnicy różnych gałęzi przemysłu NRD podejmują zobowiązania produkcyjne. W wyniku współzawodnictwa pracy piękne sukcesy osiągnęli górnicy okręgu węglowego Zwickau.

DZIEWCZĘTA NA BUDOWIE

...Kobieta wie najlepiej, jak ważną rzeczą w życiu jest jasne, zdrowe mieszkanie. Kobieta — robotnica, chłopka, bezrobotna gnieździła się z gromadą bladych dzieciaków w wilgotnych suterenach, w oficynach, do których nigdy nie zaglądało słońce...

...Dziś rosną nowe, zdrowe osiedla mieszkaniowe. Władza ludowa pragnie jak najszybciej dać wszystkim matkom i wszystkim dzieciom dobre mieszkania. Lecz choć zwijają się pracownicy budowlani — nie tak łatwo zaspokoić olbrzymie potrzeby...

Aby budować szybciej, kobiety i dziewczęta szkolą się na murarzy, zbrojarzy, operatorki nowego sprzętu maszynowego. Ale dużo dziewcząt waha się jeszcze:

— Poszłabym pracować na budowę, ale czy to praca dla kobiety, czy dam sobie radę...

...Popatrzcie na nie, na kobiety-budowniczych stanowiące niemal połowę załogi, budującej 50-tysięczne osiedle mieszkaniowe w Ozimku w woj. opolskim. Jak te dziewczęta dają sobie radę z tą „niekobiecą" robotą...

Oto **FLORENTYNA PAULA.** Obsługuje betoniarkę osiągając średnio 243 proc. normy...

...Jej koleżanka **ELŻBIETA WOJTYCZAK,** zbrojarka — również może być dumna ze swoich osiągnięć. Nie każdy zbrojarz potrafi wykonać tak jak ona 175 proc. normy.

ELŻBIETA PUŻYK ma już zawód w ręku, jest murarką i to nie byle jaką. Wykonuje 300 proc. normy.

KONSTANTYNA SOWA narazie pracuje przy wykopach wyrabiając 140 proc. normy. Wkrótce Konstantyna na pewno ukończy wybrany przez siebie kurs zawodowy i stanie się pełnowykwalifikowanym pracownikiem.

...A ty, koleżanko, która jeszcze nie wybrałaś sobie zawodu, zastanów się dobrze. Warto pójść w ślady dziewcząt z Ozimka...

(E. W.)

O trwały pokój, o demokrację ludową!

Nr 32

Bukareszt. Organ Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych

CENA 45 LEI

PARTIA I MŁODZIEŻ

W krajach budujących socjalizm wielką rolę odgrywa młodzież. Młodzież jest właśnie tym pokoleniem, które zbuduje ostatecznie nowy ustrój i w pełni będzie korzystać z jego owoców. Dlatego partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej wiele uwagi poświęcają sprawom wychowania młodzieży, sprawom organizacji młodzieżowych, będących pomocnikami i bojowymi rezerwami partii.

W ostatnim numerze tygodnika **„O trwały pokój, o demokrację ludową"** znajdujemy artykuł członka Biura Politycznego KC Węgierskiej Partii Pracujących **Mihaly Farkas'a** pt. **„Działalność Węgierskiej Partii Pracujących wśród młodzieży".**

„Rola i znaczenie młodego pokolenia w budowie socjalizmu na Węgrzech z każdym dniem coraz bardziej wzrasta — czytamy w artykule. — **Wymaga to od naszej partii, aby głębiej wnikała w sprawę wychowania politycznego młodzieży, aby kierowała procesem jej przeobrażenia. Partia powinna jasno widzieć rozwój polityczny młodzieży i jej sposób bycia, aby określić sukcesy i niedociągnięcia w pracy partyjnej wśród młodzieży oraz nakreślić nowe zadania na tym ważnym odcinku".**

Autor poddając krytycznej ocenie dotychczasową działalność Związku Młodzieży Pracującej (DISz) wskazuje na niedostateczną pracę organizacji partyjnych na odcinku młodzieżowym.

W celu usprawnienia pracy partyjnej na odcinku młodzieżowym Biuro Polityczne Partii wydało w lutym br. specjalną uchwałę. **„Uchwała Biura Politycznego** — pisze Farkas — **zapoczątkowała nowy etap pracy partyjnej wśród młodzieży, etap politycznego i organizacyjnego rozwoju Związku Młodzieży Pracującej".** Na mocy tej uchwały do pracy w DISz-u skierowano **3.200 młodych członków partii, z których przeszło 1000 zostało sekretarzami lub objęło inne kierownicze stanowiska w organizacji.**

Autor zwracając uwagę, że młodzież robotnicza stanowi najsilniejsze oparcie partii wśród młodego pokolenia, stwierdza konieczność wzmożenia pracy na tym odcinku.

Młodzież robotnicza ma dotychczas poważne osiągnięcia. Tak np. w okresie kampanii dla uczczenia 60-tej rocznicy tow. **Rakosiego** w I kwartale, w socjalistycznym współzawodnictwie brało udział 79 proc. młodzieży. Obecnie we współzawodnictwie bierze udział m. in. większość młodych górników i znaczna część hutników. W wielu hutach powstały brygady młodzieżowe. DISz objął szefostwo nad budową kombinatu im. **Stalina** i nad budową zakładów **Stalinvaros.** Z szeregów młodzieży wyszło wielu przodowników.

Ale mimo poważnych sukcesów udział młodzieży w ruchu stachanowców jest jeszcze niedostateczny, a DISz i organizacje partyjne nie potrafiły jeszcze w pełni wykorzystać entuzjazmu i zapału młodzieży, aby zmobilizować ją do świadomej pracy socjalistycznej.

Dlatego — pisze Farkas — **„należy dbać o przyciąganie coraz szerszych mas młodzieży robotniczej do współzawodnictwa socjalistycznego, walczyć o stały wzrost liczby młodych stachanowców. Należy doprowadzić do takiej sytuacji, aby w fabrykach, kopalniach i w ogóle na wszystkich odcinkach produkcji socjalistycznej młodzież robotnicza była inicjatorem stosowania przodujących metod pracy, śmiałym bojownikiem o umocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy".**

Poważne zadania stoją przed partią i Związkiem Młodzieży Pracującej na odcinku młodzieży wiejskiej.

W mieście partia stanowi wielką zorganizowaną siłę — stwierdza tow. Farkas, **posiada mocny trzon wśród młodzieży miejskiej i oparcie w postaci Związków Zawodowych.** Inna sytuacja jest na wsi, gdzie Partia nie jest tak silna organizacyjnie, gdzie chłopi i młodzież chłopska nie należą do Związków Zawodowych. **Ponadto** — pisze tow. Farkas — **„...partia jako czołowy zorganizowany oddział klasy robotniczej i ludu pracującego nie może nastawiać się na masowe przyjmowanie do swych szeregów młodzieży chłopskiej, tej zwłaszcza, której rodzice prowadzą jeszcze gospodarstwa indywidualne".**

Dlatego też szczególnie wzrasta rola DISz-u na wsi, który w przyjmowaniu do swych szeregów nie stosuje i nie powinien stosować tego rodzaju ograniczeń. **Jego zadaniem jest skupienie w swoich szeregach przodującej pracującej i uczącej się młodzieży i wychowanie jej na świadomych budowniczych socjalizmu.**

Młodzież wiejska, członkowie spółdzielni produkcyjnych i chłopi pracujący indywidualnie stanowią obecnie zaledwie 17 proc. członków DISz. Jest to liczebność daleko nie wystarczająca. Dlatego — stwierdza tow. Farkas — partia postawiła przed Związkiem Młodzieży Pracującej zadanie, aby w ciągu roku lub najbliższych dwóch lat, doprowadzić liczebność **młodzieży chłopskiej (szczególnie zaś młodych członków spółdzielni produkcyjnych) w organizacji do 40 proc.**

Tylko w ten sposób DISz stanie się **„rzeczywiście masową organizacją młodzieży robotniczej i chłopskiej".**

„Poprzez wzmożenie pracy uświadamiającej wśród mas — czytamy w artykule — **należy zwiększyć dopływ do DISz młodzieży chłopskiej. Trzeba zatroszczyć się o to, aby w spółdzielniach produkcyjnych, państwowych gospodarstwach rolnych i ośrodkach maszynowych wyrosły bojowe organizacje DISz, które potrafiłyby poprowadzić przytłaczającą większość młodzieży chłopskiej drogą socjalistycznej przebudowy rolnictwa".**

W zakończeniu swego artykułu, po podkreśleniu wielkiej pomocy jaką udzielił i udziela DISz-owi **Leninowsko-Stalinowski Komsomoł,** autor dochodzi do wniosku, że:

„Naczelnym zagadnieniem pracy partii wśród młodzieży jest wychowanie młodego pokolenia w duchu socjalistycznym. Należy prowadzić nieustanną walkę przeciw wszelkim przeżytkom ideologii burżuazyjnej, przeciwko szowinizmowi i wpływom reakcji klerykalnej, przeciwko cynizmowi, brakowi zdyscyplinowania, niedbalstwu, walkę o zaostrzenie czujności. Młodzież nasza musi zrozumieć, że epoka w której żyjemy żąda od młodego pokolenia ofiarności, męstwa, oddania wszystkich sił ojczyźnie i narodowi".

„Nasza partia powinna za pośrednictwem Związku Młodzieży Pracującej tak wychowywać młodzież węgierską, aby można było liczyć na nią bezwzględnie w każdej sytuacji, aby młodzież węgierska zdobyła zaszczytne miejsce w szeregach budowniczych socjalizmu w naszym kraju".

*

Ostatni numer przynosi ponadto następujące pozycje: artykuł wstępny **„W krajach kapitalistycznych wzmaga się fala strajków". „35 rocznica VI Zjazdu wielkiej partii Lenina-Stalina", „Patrioci bułgarscy wzmagają aktywność w walce o pokój"** — przewodniczącego Bułgarskiego Komitetu Obrońców Pokoju **Georgi Nadżakowa, „Z doświadczeń masowej pracy politycznej na wsi czechosłowackiej"** sekretarza KC Komunistycznej Partii Czechosłowackiej **Indricha Uhera „Walka mas ludowych Niemiec zachodnich przeciwko separatystycznemu układowi bońskiemu"** przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec — **Maxa Reimanna,** oraz wiele informacji z życia partii komunistycznych i robotniczych różnych krajów.

H. L.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład PSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP. 11.
TELEFONY. Centr.: 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. Red. Naczelny: 8-75-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 6-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP". Przed. Państ. Wydawnicze.

PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Tel. centr. 8-04-21, 22, 30.

WARUNKI PRENUMERATY: mies. — 1.80 zł, kwart. — 5.40 zł, półroczne — 10.80 zł, rocznie — 21.60 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch".

3-B-24611